Nr. 4 We Lwowie, Sobota dnia 5 Stycznia 1884 Rok XVII.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. - kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr. — ct.
półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr. — ct.
półrocznie	12 „ — „
kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

Szanowni Abonenci **„Dziennika Polskiego,"** mogą otrzymać za pośrednictwem Administracji, jak długo wystarczy nie wielki zapas, **Dzieła Wincentego Pola**, kompletne wydanie w 10ciu tomach w wielkiej 8ce, za połowę ceny, to jest, zamiast złr. 30 (ceny sklepowej) za złr. 15.

Przy zamówieniu uprasza się o przysłanie należytości za przekazem, lub o zażądanie przesyłki za zaliczką pocztową.

Lwów 4. stycznia

Skonfiskowano

Insynuowane gabinetowi widoki zmian w duchu konstytucyjnym, z góry nieprawdopodobne, przekreśliła z entuzjazmem prasa urzędowa, a drobne reformy administracyjne, np. co do raskolników, lub zniesienia pogłównego, istnieją raczej na papierze, aniżeli w praktyce.

Niski kurs rubla znamionuje dosadnie krytyczne położenie ekonomiczne we wszystkich dziedzinach produkcji, i wpływa na ogólne niezadowolenie, z którego naturalnie korzysta partja rewolucyjna, która przycichnąwszy po zeszłorocznych procesach, pod koniec grudnia zdobyła się na czyn, który tajemniczością swoją i sposobem wykonania przypomniał społeczeństwu rosyjskiemu zamachy na Mezencowa i Krapotkina.

Niedawny wypadek z carem na polowaniu do reszty zaćmiewa boskość osoby panującego.

Za tydzień obchodzić będzie Rosja nowy rok wśród przygnębiającego uczucia, że carat teraźniejszy wegetuje zaledwo, i że rewolucja uważana do niedawna jeszcze za stłumioną podnosi głowę i dłoń mściwą—zupełnie na obraz i podobieństwo wielkiej rewolucji francuskiej, a carat będzie się mógł mienić szczęśliwym, jeżeli dożyje jako tako końca roku.

Uroczystość Machabeuszów

w lokalnościach towarzystwa Szomer Izrael.

Wydawany we Lwowie organ polsko-żydowski *Ojczyzna* pisze:

„Kilku wichrzycieli, przez wszystkie odłamy gminy naszej odpychanych, i oniemal palcem wytykanych, urządziło w grodzie naszym demonstrację patrjotyczno-palestyńską.

I cóż te indywidua, zarówno ambitne jak szkodliwe, zarówno same śmieszne jak ośmieszające swych współwyznawców, wyrazili przez swoje demonstrację?

„— My żydzi postępowi ubiorem, językiem i trybem życia, przechodzimy do obozu skrajnych zachowawców; pragniemy wraz z nimi, korząc się przed bałwanami zabobonu, przed cudotworcami, wiecznej ściślej odrębności narodowej dla naszych współwyznawców!"

Więc chcecie aby Judaizm nie zeszedł ze świata, chcecie życia i siły szczepu żydowskiego? A zapytajcież się najprzód, czem jest życie? Wszakże tylko ciągłem zastosowaniem się organizmu do warunków świata zewnętrznego! Skoro ciało żyjące przestanie być elastycznem, skoro przerwie się bezustanny w niem proces zastosowywania się, natenczas życie zeń uszło; wtedy ono skostniało i umarło.

Rozpatrzcież się po kuli ziemskiej, i przekonajcie się, czy słowa nasze nie sprawdzają się w życiu naszych współwyznawców. Jakżeż to żyją ci z pośród żydów, którzy wszystkim nam chlubę przynoszą? Czy według w a s z e g o przepisu, zdala od ludności krajowej, zasklepieni w skorupie kastowości? Czy według n a s z y c h pragnień, krocząc ręka w rękę z krajowcami, łącząc interes w y z n a n i a z interesem k r a j u?

I któż głębiej pojął potrzeby żywotne współwyznawców naszych; czy wy, którzy w n i e m i e c k i m języku przemawiacie za zachowawczością żydowską, czy my, zwolennicy asymilacji, którzy w piśmie redagowanem w k r a j o w y m języku, pracujemy nad p o j e d n a n i e m współobywateli różnowierczych, szanując oraz tradycjonalność przez wydawnictwo w języku h e b r a j s k i m? Pod naszemi to hasłami judaizm się odradza, przyjmując postać zgodną z uzasadnionemi wymaganiami innych narodów. Wy nie zdołacie powstrzymać cywilizacyjnego rozwoju żydowstwa, nie wam to bezsilnem waszem ramieniem przełamywać osie rydwanu, na którym duch szczepu naszego podąża za hasłami stulecia.

Bo kimżeż są ci, którzy ośmielają się na przekór społeczności swojej wskrzeszać pamiątki religijne w znaczeniu politycznem.

Traf zawiał do gminy naszej dwóch ludzi o spaczonych ideach; dwóch ludzi o niezaspokojonych ambicjach, którzy podali sobie rękę celem uzyskania rozgłosu, za byle jaką cenę. Pierwszy z nich niejaki p. Kobak niedawno temu przyjęty został jako kaznodzieja izr. dla domu karnego, i otrzymał oraz posadę nauczyciela religii dla gimnazjów tutejszych. Człowiek ten, przez lat 20 pełniący funkcje kaznodziei w jakiejś gminie niemieckiej, dostał się na dzisiejsze swoje stanowisko wbrew głosom ze strony naszej i innych organów krajowych. I ten kapłan i nauczyciel, którego powinnością było młodzież powierzoną sobie wychowywać w duchu religijnym, ale postępowym, na którym głównie ciążył obowiązek przyswajania tej młodzieży pojęć obywatelskich, bawi się w wichrzenia żydowsko-polityczne; ośmiela się pod okiem władzy prawdziwie dbałej o dobro młodzieży, mącić młode umysły ideami, zgubnemi dla nich a wrogiemi dla kraju.

Czy ten pan nauczyciel namyślał się nad tem, w jakim stosunku znajduje się postępowanie jego do jego stanowiska; i jakie skutki jego wichrzenia mieć mogą dla nieświadomej i zbałamuconej młodzieży gimnazjalnej, którą pobudził do udziału w demonstracji politycznej? Prawdopodobnie p. Kobak tak mało nad tem się zastanowił, jak towarzysz jego, p. dr. Bierer, który wspólnie z nim stara się uzyskać dla ambitnych swych celów niedojrzałą młodzież. P. Bierer, który już od dłuższego czasu w czerniowieckiej „Israelit. Allianz" żółcią swą oblewa Przełożeństwo lwowskiego zboru dla postępowej i obywatelskiej jego działalności, przybywszy do gminy naszej, spodziewa się wypłynąć na wierzch drogą panjudaistycznej agitacji.

Byłoby to traceniem słów i miejsca, gdybyśmy czytelników bliżej chcieli obeznać z tymi panami. Istni Don Kiszoci, z miednicą cyrulika na głowie, a — habitem godnego stanu na ramionach, walczą ci ludzie przeciw urojonym olbrzymom; lamentują na u c i s k, jakiego doznawają żydzi w naszem społeczeństwie, wmawiają swym Sancho-Pansom głębokie uczucie krzywdy i żalu i dosiadają ognistej Rozynanty i szarego długoucha, aby przebijać wiatraki!

Ej panowie, zleźcie z waszej Rozynanty i z kłapouszka waszego, bo jeźdźce i rumaki ośmieszają i hańbią nasz ogół!

Wy zaś, młodzi przyjaciele, ktorzyście zostali obałamuceni przez ludzi niedbających o wasz los, a jedynie smutną swą sławę mających na pieczy, nie róbcie z siebie powolnego i ślepego narzędzia fałszywych tych proroków; nie pytajcie o drogę tych, którzy całą istotą swą należą do zamarłej przeszłości, ale przyłączcie się do nas, bo naszą jest przyszłość!"

Umieściliśmy w całości artykuł „Ojczyzny," który w dość jaskrawy sposób piętnuje dążność „narodowców" żydowskich, których we Lwowie nie tak mała garstka, jak to się „Ojczyzna" łudzi. Zabawnym też a dla nas wcale niezrozumiałym, jest przypisek Redakcji, jakoby Schomer Izrael, ofiarując swój lokal na podobne uroczystości, nie solidaryzował się z tendencjami pp. Biererów i Kobaków. Czy lokalności Tow. Szomer Izraela są publiczne?

Sprawa Wetlińska.

Czytamy w *Czasie*:

Powodem kilkanaście lat ciągnącego się procesu, prowadzonego przez gminę Wetlinę przeciw dworowi, i smutny z niego dla gminy wynik, były rządy centralistyczne, a potem protegowani przez nie — uczniowie i wyznawcy ich zasad.

Całą mądrością stanu ich rządów była maksyma: *Divide et impera.* Każdy środek, mogący się przyczynić do waśni i rozterek między warstwami społecznemi po wsiach, a narodowościami w kraju, był praktykowanym bez względu na to, czy narusza obowiązujące prawa i ustawy, lub podkopuje byt jednostek, bogactwo krajowe, a przeto i siły podatkowe państwa.

W Wetlinie napad włościan na las dworski zakończył się zabiciem broniącego własności dworu leśniczego, Niemczewskiego, wskutek czego winowajcy w karnem więzieniu za popełnioną zbrodnię pokutowali.

Między gromadą a dworem w Wetlinie przed rokiem 1848 najlepsza panowała harmonia, i za owych pańszczyznianych czasów przeprowadzoną została zamiana pastwisk rustykalnych więcej oddalonych, za grunta z obszarów dominikalnych, wydzielone i bliżej wsi położone.

Zamiana ta musiała być dla włościan korzystną, bo nie byliby się na nią zgodzili. Kontrakt według wszelkich przepisów zawarty, został przez kompetentną władzę, c. k urząd cyrkularny, potwierdzonym.

Z rozpoczęciem ery konstytucyjnej (1861 roku) S y c z, wójt gminy Wetliny, został wybrany posłem do Sejmu krajowego, a wszedłszy do Sejmu poseł Sycz stał się członkiem grupy posłów, złożonej z księży i urzędników ruskiego obrządku, żyjących z pensyj w kasach rządowych pobieranych, pod protekcją rządów centralistycznych do Sejmu wybranych. A centralizm potrzebował w sejmie choć jednej grupy, którаby jego dążności popierała, wiedząc, że będzie miał przeciw sobie autonomistów, tak reprezentantów z inteligencji miast, jako i reprezentantów z inteligencji miast, jako i reprezentantów większej własności. Grupa więc posłów ruskich stała się stronnictwem rządowem w sejmie, a dla przyciągnięcia do siebie posłów włościan, przyjęła za hasło swojej partji: „Lisy i pasowyska."

Sycz, członek stronnictwa rządowego w sejmie, uwierzył w swoje znaczenie i wpływy, więc wróciwszy do Wetliny, namówił gromadę do wytoczenia dworowi procesu o pastwisko, które było, przed zamianą własnością rustykalną.

Gdy pastwisko to, na mocy legalnej i przez kompetentną władzę potwierdzonej zamiany straciło charakter rustykalny, zmieniając go na dominikalny, proces o nie na drodze sądowej wygranym być nie mógł. Więc sprawa inspirowana z pośród grupy posłów sejmowych, mianujących się reprezentantami ludu ruskiego, i przez ich politycznych przyjaciół pozasejmowych, w imieniu gminy Wetliny lat kilkanaście prowadzona, we wszystkich instancjach przegraną została. Gdyby ci uczniowie i stronnicy centralizmu bez popierania waśni żyć mogli, byliby skłonili gminę Wetliny po przegraniu sprawy we wszystkich instancjach, do zapłacenia dworowi przysądzonych mu kosztów prawnych, a tym sposobem byłaby gmina oszczędziła sobie sto kilkadziesiąt złr. kosztów egzekucyjnych, jakie teraz zapłaciła i zapłacić musiała dla odzyskania lasu gminnego, lasu, który gminie Wetlinie potrzebny.

A że gmina Wetlina nie jest tak oporną i trudną do zgody, dowiodła wobec delegata Wydziału krajowego, bo uwierzyła p. Michalczewskiemu, gdy przedstawił, że interes gminy tego wymaga, aby zapłaciła te koszta, bo tym tylko sposobem do otrzymania napowrót lasu swego przyjść może. Za straty, jakie gmina Wetlina przez ten lekkomyślny proces poniosła, stronnictwo sejmowe, które proces ten za pomocą byłego posła Sycza inspirowało, miało tę jedyną korzyść, iż potrafiło za pomocą wniesionej przez jednego ze swoich ostatnich szermierzy interpelacji, wywołać w opinji publicznej kraju oburzenie przeciwko hr. Konarskiemu, obwinionemu o wyrządzenie gminie krzywdy nabyciem lasu gminnego. Ale w skutek tej interpelacji nastąpiła interwencja Wydziału krajowego za pomocą wysłanego na miejsce delegata. A załatwienie tej sprawy za pomocą tegoż delegata, dowodzi, że gmina Wetlina pokrzywdzona została, ale nie przez hr. Konarskiego, który las zwrócił, ale przez zdradliwych doradców, którzy proces ten rozpoczęli, i znaczne tym procesem straty na gminę sprowadzili.

Hr. Konarski kosztów tych gminie darować nie mógł, bo zapłaceniem tych kosztów musiało się gminę nauczyć, że miała zdradliwych doradców z ludzi, którzy jej proces ten doradzili i w uporze długie lata utrzymywali. A na wdzięczność kraju zasłużył sobie p. marszałek krajowy, za wysłanie na miejsce do Wetliny odpowiedniego żądaniu delegata, który strony do zgody doprowadził, i do wykrycia prawdy się przyczynił.

Edmund Kraiński,
członek rady powiatowej Liskiej.

Korespondencje.

Wiedeń 2. stycznia.

(Obecny stan sprawy reformy procedury cywilnej).

(R.) Od lat 23 bez mała ciągnie się sprawa reformy procedury w procesie cywilnym. Wobec doświadczeń długoletnich tak w Austrji samej jak i wielu krajach sąsiednich od bardzo już dawna powstał zamiar usunięcia dotychczasowej procedury pisemnej a wprowadzenia natomiast postępowania ustnego. W niektórych też państwach, jak np. w Rumunii, w Niemczech (szczególnie zaś w Hanowerskiem) zamiary te zostały dość dawno urzeczywistnione, a pierwsze zaraz próby wykazały jaknajświetniejsze rezultaty. W Austrji sprawa ta w roku 1861 weszła po raz pierwszy na porządek dzienny a po kilkukrotnych jej odnawianiach nie jest dotąd jeszcze załatwioną. Za rządów lewicy trzykrotnie wnoszone były odpowiednie projekta do Izby, a zawsze to lub owo stanęło na przesskodzie. Po raz pierwszy i drugi nie przyszła sprawa wcale pod obrady. Główną przyczyną tego były przeszkody zewnętrzne, formalne. Dopiero po raz trzeci wzięto się energiczniej do rzeczy, tak, że najbliższą załatwienia była ona w roku 1870, projekt rządowy bowiem uchwalony został już w Izbie posłów, lecz do Izby panów wcale nie wszedł z powodu, że Polacy opuścili parlament.

Kiedy wreszcie nastała obecna era a hr. Taaffe objął rządy, już w roku 1880 znowu wniósł rząd projekt odpowiedni do Izby. Projekt ten przydzielono komisji, w której referat objął, jak wiadomo, p. M a d e j s k i. On to zaproponował cały szereg zmian i uzupełnień do projektu rządowego, na które zgodziła się autonomiczna większość komisji wbrew niesłychanej opozycji zasiadających w komisji członków lewicy. Przez te uzupełnienia otrzymał dopiero projekt szeroką podstawę i objął całą sprawę reformy procesu cywilnego: nie ograniczał się bowiem na wprowadzeniu jedynie postępowania ustnego w procesie cywilnym, ale rozciągnął się również na niezbędną reorganizację sądownictwa. Jak ważne są to rzeczy, łatwo ocenić, przypominając sobie, iż projekt ten zmierza do pomnożenia sądów w Galicji, a względnie do wprowadzenia powiatowych sądów kolegialnych. Rząd sprzeciwiał się początkowo wprowadzanym przez p. Madejskiego uzupełnieniom, twierdząc wbrew zdaniu tegoż, że reforma taka pociągnie za sobą za-

---

Purytanie.

Nowela z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Może w dwie godziny później wychodził Trevelyan z domu bristolskiego adwokata i notarjusza, Linsaya, który od wielu lat był doradzcą prawnym jego ojca. Linsaya w całym Bristolu obawiano się i nienawidzono, był to bowiem człowiek, który znał wszystkie wykręty i kruczki swego zawodu, a obejść prawo, okazać się zupełnie bez sumienia, byleby przy tem był zarobek, było u niego niczem.

Otóż tego to człowieka wybrał sobie Trevelyan jako wspólnika w przeprowadzeniu swych planów. Sądząc z powierzchowności i pospiechu, z jakim Trevelyan szedł w kierunku rzeki, to owa dwugodzinna narada zadowoliła go zupełnie. Wszedł na czółno i kazał przewoźnikowi skierować ku „queen Elżbiety."

Był to jeden z najlepszych okrętów, jakie się wówczas w porcie znajdowały. Widocznie miał on wkrótce odpłynąć, a kapitan przechadzał się po pokładzie nadzorując ostatnie roboty majtków. Gdy ujrzał zbliżające się czółno, przypatrywał się chwilę, następnie pospieszył powitać syna swego pryncypała, okręt ten bowiem był własnością ojca Trevelyana.

— Witam pana, panie Trevelyan. Cóż pana tu sprowadza — zawołał zdziwiony. — Czy może chcesz się pan sam przekonać, czy towary należycie naładowane. Sądzę, że możesz się pan spuścić na kapitana Braddona.

— Wiedząc o tem, właśnie dlatego przychodzę tu, — odpowiedział Trevelyan podając rękę żeglarzowi. — Znam pana jako człowieka bardzo pewnego, a chciałbym pana prosić o małą grzeczność.

— Jestem na pańskie usługi, a tymczasem zrób mi pan ten zaszczyt i wejdź do mej kajuty.

Gdy się drzwi za nimi zamknęły, spytał Trevelyan:

— Pan dzisiaj wieczór wypływasz na pełne morze?

— O szóstej godzinie.

— Tak wcześnie. A czy nie mógłbyś się pan wstrzymać kilka godzin?

— Hm, co najwięcej do ósmej, inaczej nie wypłyniemy tej nocy nawet z portu. Pewnie masz pan jakiegoś pasażera.

Trevelyan skinął głową.

— Tym razem mógłbyś pan zarobić sporą sumę, a cały zysk pozostanie przy panu. Sto funtów.

— Sto funtów — mruczał kapitan. — Dla nich możnaby jeszcze coś więcej zrobić, niż zatrzymać się do ósmej godziny. Sto funtów!

— Zresztą o ósmej możesz pan być już w drodze, jeżeli wszystko dokładnie wypełnisz.

— Oto bądź pan spokojny. Ale kto jest ten, kogo mi pan chcesz wpakować?

— Hartwood, pomocnik Hamiltona. Znasz go pan przecie.

Braddonowi wydłużyła się okropnie twarz, poskrobał się w głowę i szybkim, badawczym wzrokiem spojrzał na Trevelyana.

— To on? Więc to on? Cóż za przeklęta historja, boć przecie tu idzie o gardło, Hartwood bowiem jest znanym, jego zniknięcie wzbudzi podejrzenie, Hamilton narobi hałasu, sądy się w to wdadzą.

— Z tego wszystkiego, co pan mówisz, nic się nie stanie — wpadł mu Trevelyan w słowo.— Z powodu pewnych oszustw, które jeszcze nie mogą wyjść na jaw, wypędził dziś Hamilton Hartwooda z domu.

— To ztąd wiatr wieje?—zaśmiał się kapitan —a to zmienia postać rzeczy. A tak mu wierzono i ufano. Kiedy tak, to mi to wszystko jedno, a jeżeli przytem nie ma niebezpieczeństwa, to się opłaci wziąć go ze sobą, tem bardziej, że i panu mogę tem przysługę wyświadczyć. A papiery w porządku?

— Oto kontrakt, sporządzony przez notarjusza Linsaya—odpowiedział Trevelyan wyjmując z kieszeni dokument, który wręczył kapitanowi. Dokument ten, była to podług wszelkich form prawnych sporządzona umowa, w której William Hartwood zeznał, że winien jest niejakiemu Karolowi Fenimore sto funtów szterlingów; zobowiązuje się przy tem sumę tę odsłużyć w koloniach. Ktoby owemu Karolowi Fenimore zapłacił dług, wchodzi tem samem w jego prawa co się tyczy Hartwooda. Kontrakt był podpisany przez obie strony, notarjusza i dwóch świadków.

— All right—wymówił kapitan, gdy przeczytał powoli i ostrożnie pismo.—To mi wystarcza, a z tamtej strony oceanu oczekują już plantatorowie, którzy chętnie zapłacą sto funtów za dobrego robotnika. Tę całą sumę mogę zatrzymać dla siebie.

— Jak już panu mówiłem. A tylko staraj się, by ztamtąd nie powrócił.

— Oto starają się już władze kolonialne, które z niesłychaną skrupulatnością przestrzegają, aby nie zrywano podobnych kontraktów, jak ten. Spuść się pan na to. Hartwood pozostanie tam, póki ni odrobi sto funtów co do jednego grosza, to zaś długo potrwa, bo plantatorowie dbają o dobrych robotników i nie nadużywają ich sił i pracy. Czy znasz pan choć jednego, któryby ztamtąd powrócił? Bo ja nie! Nim taki biedak zapłaci dług, to go febra strawi, lub Indjanin zamorduje. Tak to się źle dzieje na świecie, a szczególniej nowym, panie Trevelyan. Jednak powiedz pan, jak go dostaniemy na pokład, bo sądzę, że dobrowolnie nie przyjdzie.

Trevelyan wyjął zapieczętowany list z kieszeni.

— Poszlij pan jednego z majtków z tym listem do Hartwooda i słuchaj, jaki ułożyłem plan, aby schwytał ptaszka. — Zbliżył się jeszcze bardziej do Braddona i przez jakiś czas rozmawiali prawie całkiem po cicho. Potem powstał młody kupiec i rzekł:

— Więc mogę się na pana zupełnie spuścić?

— Wszystko się zrobi jak najdokładniej, oczywiście jeżeli Hartwood w oznaczonym czasie będzie na miejscu.

— Będzie niezawodnie.

— No, i jako dobrze wychowany gentleman nie odmówi mej grzecznej prośbie towarzyszenia mi do New-Plymouth — dodał kapitan ze śmiechem.

Wkrótce potem był Trevelyan znowu na stałym lądzie. Spieszył do domu, by się przygotować do obchodu zwycięztwa króla i własnych zaręczyn, a uśmiech zadowolenia świadczył, że chęć zemsty już go nie gryzie, bo się do tej pory wszystko dobrze dla niego składa.

W tym czasie siedział Hartwood w swoim maleńkim, skromnie umeblowanym pokoiku, a patrząc przed siebie rozmyślał i zastanawiał się nad położeniem, w którem się nagle znalazł. Znał on doskonale bezsumienność swoich nieprzyjaciół i wiedział, że wszystko zrobią, byleby go się pozbyć z Bristolu, obrony prawie żadnej nie widział. Jeśliby Hamilton i Trevelyan użyli swych wpływów, łatwo znaleśćby się mógł w więzieniu, a powodu do skazania go z pewnością nie brakłoby. Przytem aż nadto dobrze wiedział, że swobodę, jakiej dotąd używał, zawdzięczał jedynie stanowisku, które zajmował u tak bogatego kupca, obecnie nietylko nie miał tej opieki, ale nadto z przyjaciela zrobił sobie śmiertelnego wroga, który prawie rozporządzał jego losem. W czasach nienawiści kastowej, wojen domowych, wystarczał cień podejrzenia, jeden choćby fałszywy donos o porozumiewaniu się z nieprzyjacielem, aby z wolnego obywatela stać się od razu mieszkańcem ponurych murów więziennych. Więc w takiem położeniu będąc postanowił natychmiast uciec, ale przyszła mu na myśl Anna. Cóż się z nią stanie, wszak Trevelyan bez przeszkody dostanie ją za żonę, skoro braknie jej jego pomocy, jego, który był jedynym, wiernym przyjacielem.

W przykrej tej chwili zakrył sobie twarz rękami i głośno westchnął. Ale gdyby się dostał do więzienia, byłaby jeszcze bardziej opuszczoną, więc pierwszym jego obowiązkiem być powinno uniknąć niebezpieczeństwa, aby módz później działać.

Możeby mógł ukrywać się gdzie w pobliżu miasta i tym sposobem zachować stosunek z braćmi, tj. z współwyznawcami, a niektórych z nich mógłby użyć za pośredników między nim i Anną. Szczególniej za pomocą doktora Filpsa i poczciwego Pitta mógłby się dowiedzieć o wszystkiem, co się dzieje w domu Hamiltona.

Z tamtej strony rzeki, w Redcliff, mieszka najwięcej wyznawców, najlepiej więc udać się tam i skryć u którego z nich, a w kwadrans można być w mieście, gdyby się okazała potrzeba. Myśl ta trafiała mu najwięcej do przekonania.

Z tłoczących się ciągle myśli rozbolała go głowa, wstał więc, otworzył okno, odetchnął świeżem powietrzem, poczem wyjął z szafki wielką, w srebro oprawną biblję. Była to pamiątka po dziadku, którą brał do ręki zawsze z wielkiem uszanowaniem, a która go w ciężkich chwilach pocieszała, rozweselała i wzmacniała. Mocy jej pragnął i teraz doświadczyć.

Nie omylił się też, uspokoił się, rozweselił, nabrał wiary w własne siły, gdy wtem usłyszał na schodach ciężkie kroki, a wkrótce ktoś zapukał do drzwi. Hartwood zmięszany zerwał się i odrazu przyszło mu na myśl, czy to może pachołki nie przychodzą go aresztować.

— Kto tam? — zawołał, zamykając drzwi prawie równocześnie.

— Czy tu mieszka pan Hartwood? — zapytał ktoś grubym głosem.

— Co pan sobie od niego życzysz?

— Mam oddać list, a czasu mam tak mało, że nie mogę się wdawać w rozmowę. Jeśli to do pana, to proszę otworzyć i odebrać go sobie.

Hartwood otworzył i ujrzał przed sobą majtka.

— List jest istotnie do mnie.

— Well, więc weź go pan sobie.

— Kto go wam dał?

— Jakiś gentleman, u nas w porcie. Przytem wepchnął mi w kieszeń pół korony — poczem ukłonił się niezgrabnie i wyszedł.

Hartwood zamknął drzwi i ogromnie niespokojny otworzył list.

Brzmiał on:

„Jesteś w wielkiem niebezpieczeństwie, zamierzają cię jako spiskowca przeciw królowi wrzucić

nadto wielkie koszta. Dopiero kiedy z polecenia rządu przeprowadzone zostały przez jego organa odpowiednie studja, pokazało się, że p. Madejski miał zupełną słuszność, twierdząc, że przez przeprowadzenie reformy koszta sądownictwa nie tylko się nie powiększą, ale przeciwnie zmniejszą.

Nowy pomyślny zwrot otrzymała sprawa przez rezolucję Sejmu galicyjskiego, powziętą w ostatniej sesji. Zaraz posunęła się ona naprzód, a ministerstwo sprawiedliwości zaczęło zastanawiać się gruntowniej nad sposobami wprowadzenia reformy w życie w czasie jak najkrótszym. Od dłuższego też czasu tak w tutejszej jak i czeskiej prasie pojawiają się najrozmaitsze wieści o obecnym stanie tej kwestji, dające się streścić w zdaniu, iż rząd zamierza reformę procedury cywilnej wprowadzić „na próbę“ do Galicji.

Zdanie to jednak jest nieprawdziwe. Według bowiem najnowszych informacyj naszych, które mamy powód uważać za zupełnie dokładne i prawdziwe, p. minister odstąpił od zamiaru wprowadzenia projektu w Galicji „na próbę,“ a ma natomiast nadzieję, że po przezwyciężeniu wszelkich trudności, uda mu się jeszcze w bieżącej kadencji przeprowadzić projekt swój w obu Izbach, a następnie zastosować go w praktyce odrazu w całej monarchji.

Z tym stanem rzeczy niezupełnie na pozór zgadza się doniesienie wasze, iż p. minister odnosił się w sprawie zaprowadzenia reformy procesu w Galicji do prezydentów sądu we Lwowie i w Krakowie. W gruncie rzeczy jednak nie sprzeciwiałoby się to doniesienie wasze właściwemu stanowi rzeczy, mamy bowiem słuszne powody przypuszczać, iż powyższe zapytanie p. ministra sprawiedliwości tyczyło się raczej reorganizacji sądownictwa. Mógł bo pytać minister o liczbę i rozmieszczenie potrzebnych ewentualnie budynków sądowych, lub o inne tym podobne rzeczy, co w rezultacie nie sprzeciwia się najzupełniej zamiarowi wprowadzenia reformy w całej monarchji.

Wspomnieliśmy powyżej, że p. minister ma nadzieję „po przezwyciężeniu znacznych trudności“ wprowadzić projekt swój w życie. Trudności te są rzeczywiście wielkie, a stwarza je na każdym kroku ten sam przewrotny szatan (skrajnej) opozycji, który z wściekłością piekielną wytęża wszystkie swe siły, celem przeszkodzenia wszystkim zamiarom obecnego rządu. Nic to tych panów nie obchodzi, że ich koryfeusz, Herbst, nie mógł za czasów swoich przeprowadzić projektu: chodzi im o to, ażeby go nie przeprowadził rząd Taaffego. A prócz tego nie małą zaporę dla zamiarów p. Prażaka jest zrosły z sądownictwem biurokratyzm i przyzwyczajenie do postępowania pisemnego. — W szczegóły z rzeczy wchodzić nie mamy powodu; rzeczy to dość znane. Wyrażamy tylko nadzieję, że trudności te zostaną usunięte, a reforma postępowania w procesie cywilnym wejdzie wkrótce w życie.

Ziemie polskie.

Z Warszawy piszą d. 29. grudnia do *Dz. Poznańskiego*: Epopea Sikorskiego, referenta wydziału śledczego przy kancelarji warszawskiego oberpolicmajstra (nie naczelnika wydziału — jak donosiło jedno z pism krakowskich), zwraca ogólną w mieście uwagę. Rzecz się tak miała.

Dr. S. oznajmił przed dwoma jeszcze laty dr. Neryngowi, że tenże znajduje się pod dozorem policji, że jest posądzony o udział w propagandzie socjalistycznej, że jest w stanie zapoznać go z osobą, od której wiadomość o tem zaczerpnął. N. zgodził się na zapoznanie tej osoby i w mieszkaniu dr. S. poznał Sikorskiego. Sikorski oświadczył dr. N. bez ogródki, że ten jest notowany jako członek partji socjalno-rewolucyjnej, że pozostaje pod jego osobistym dozorem. Dodał zaraz bez ogródki, że za 300 rs. możnaby całą sprawę załagodzić. Dr. N. nie czując się zupełnie winnym, jeszcze nie chcąc na razie robić skandalu, wszedł w targ i ostatecznie dał Sikorskiemu 100 rs.

Tak stały rzeczy przez lat dwa. Przed miesiącem dr. Neryng został wezwany do chorego Doliwo-Rozrażewskiego. Gdy dr. N. przybył, rzekomy chory oświadczył, że jest zdrów, że go wezwał w innym celu, że jest ajentem tajnej żandarmerji, że mu powierzono śledzić za dr. N., jako socjalistą, i w ciągu tej rozmowy dawał doktorowi do zrozumienia, że za pieniądze można sprawę załagodzić. Dr. N. powtórnie nie dał się wciągnąć w matnię i wprost udał się do oberpolicmajstra z wyjaśnieniem zagadki.

Tu zagadka się wyjaśniła. Sikorskiego i Doliwo-Rozrażewskiego niezwłocznie aresztowano. Są przeciwko nim wyraźne dowody, tak, że niemożna wątpić o rezultacie skandalicznego procesu.

Kurator Apuchtin, po przedstawieniu sprawozdania z odbytej niedawno podróży inspekcyjnej, otrzymał podziękowanie ministra oświaty „za energiczną i troskliwą pieczę nad reformą wychowania publicznego w Królestwie Polskiem.“

Stosując się do licznych próśb gubernatorów, zarządów gubernialnych i powiatowych i przeróżnych towarzystw rolniczych i miejskich, postanowiło ministerstwo spraw wewnętrznych, jak donosi *Nowosti*, zbudować w r. 1884 całą sieć nowych linij telegraficznych. Następujące nowe linie powstaną w kraju zachodnim: z Wilna do Oszmiany; z Wilejki przez Dokszyce i Głębokie do Dzisny z boczną gałęzią od Dokszyc do Lepla; z Wiłkomierza do Nowoaleksandrowska z gałęzią od Sokółki do Wiżdy; z Mohylowa gub. do Szkłowa; z Nowogródka do Nieświeża, z Czernihowa do Bereźny; z Horek do Krasnego; z Kijowa przez Trypole i Rżyszczów do Kaniowa; z Toroszczy przez Stawiszcze, Zaszków do Humania; z Zaszkowa do Tetiewa; ze Szpały do Olszany. Ogółem powstanie w r. przyszłym 37 nowych linij telegraficznych; koszta budowy wyniosą, podług obliczeń dokonanych w departamencie telegrafów, 600,000 rs.

Bobrujsk 16. grudnia. Korespondent *Kraju* przedstawiwszy szkodę ludu pochodzącą z wyzyskiwania ciemnoty jego przez zręcznych oszustów, a nawet osoby quasi oficjalne, jak pisarz gminny, diak itd. — które, przy szczupłej gaży, żyją jednak wybornie i posyłają dzieci do szkół nieraz wielkim kosztem — kreśli w końcu następujący smutny obraz miejscowej szkolnej młodzieży: „Widok jej zawsze mi na myśl przywodzi, że tylko przez wyzyskiwanie i ogłupianie chłopa, wspomniane *quasi* oficjalne osoby, są w stanie posyłać dzieci swe do szkół. Powiatowe progimnazja przepełnione są synalkami djaków, ponomarów, pisarzy sielskich i tym podobnych dostojników. Wiemy o pisarzach sielskich, którzy utrzymują w mieście na stacji po kilku synów, o djakach posyłających córki na pensje, uczyć się francuskiego języka i niezbędnych im w wielu stosunkach wyrazów. Wszystko to bardzo piękne i pocieszające, lecz zkąd oni mogą brać fundusze na tak znaczne, stosunkowo do ich gaż, wydatki? Chyba wyżej wspomniane źródło może na to tylko jedną odpowiedzieć. Pytanie teraz, jakie zasady potomstwu swojemu, posyłanemu do szkół mogą wpoić podobne indywidua? Jaki może być duch, jakie usposobienie moralne prowincjonalnej młodzieży szkolnej, wychodzącej z pod ręki takich ojców, a przepełniającej nasze średnie zakłady naukowe? Czy sądzicie, że dusze tych nowiczków są to *tabulae rasae*, na których pedagog może wpisywać co mu się żywnie podoba? Nie, to zapisane już w domu kartki, pełne krzywych liter, błędów ortograficznych i kleksów, których nie wywabić ani solą szczawikową, ani wyskrobać nauką, ani nie wykorzenić skalpelem kantu, głodem i karcerem. Wskutek tego to, po większej części w tej młodzieży spotykamy dziś tak mało szlachetnych uczuć, taką nieobecność zamiłowania prawdy, poszanowania cudzej własności, taką nieokrzesaność w mowie i obejściu się; więc też głównie z tej kategorji młodzieży werbują się z czasem apostołowie nihilizmu lub w najlepszym razie „czerwone walety“ i wątpliwi stróże prawa.

W szkole dziś, w tym małym światku, może wyraźniej jeszcze, niż na wielkiej widowni społecznej, odgrywa się owa „Komedja Nieboska“, owa walka nowowytwarzających się żywiołów socjalnych z resztkami reprezentującemi starą tradycję; a i tu przemaga „Pankracy“ w postaci syna pisarza gminnego, głowy tłumu tychże neofitów i „Leonardów“, dzieci chłopskich lub mieszczańskich; przemaga, zwycięża „hr. Henryk“ uosobiający się w zabłąkanym niekiedy do szkoły chłopcu porządniejszej, szlachetnej rodziny, który z niej wyniósł i delikatność w obejściu się i poczucie uczciwości i religję moralność, ale nie otrzymał od natury brutalnej siły fizycznej, nie zdołał nabyć przebiegłości i cynizmu niezbędnego w dzisiejszej walce o byt wszelaki.

Najzdolniejszy i najuczciwszy chłopak taki po kilkomiesięcznym pobycie w szkole, zahukany przez gburowatych rówieśników, taki albo zupełnie zraża się do książki, traci zdolności, wiarę w siebie, upada na duchu i zalicza się w końcu do kategorji nieuków, lub sam wychodzi na podobnego do kolegów urwisa, „chwata“, zawsze jednak z zaniedbaniem nauki, i wydalony wreszcie ze szkół za „niezdolność“, zostaje młodym obywatelem na wydzielonym sobie folwarku, gospodarząc głównie przy zielonym stoliku. W pewnym sąsiednim powiecie moglibyśmy naliczyć sporo przedstawicieli podobnej, zgromionej w okopach „Św. Trójcy“, młodzieży obywatelskiej.

Pisze się dziś wiele o postępie, wychwala się pracowitość, rozwój umysłowy młodego pokolenia, ale czyż oświata bez umoralnienia może się nazywać postępem? Czy wiedza, bez uczłowieczenia, wyszlachetnienia uczuć jest cywilizacją? Bardziej wydaje mi się ucywilizowanym ów chłop francuski, dziś jeszcze bardzo często nie umiejący czytać i pisać, a równie grzeczny, uprzejmy, honorowy w obcowaniu, jak jego ziomek z najwyższej warstwy społecznej“. W końcu, na dowód zdziczenia hałastry szkolnej, bo inaczej nie można nazwać młodzieży tej wyszłej z pod strzechy wyzyskiwaczy ludu, przytacza korespondent dowód, że gdy pewnemu uczniowi Polakow', szlachcicowi, umarła matka i tajono ten wypadek przed nim, chcąc go przygotować pow li do przyjęcia wiadomości fatalnej, koledzy ponomarczuki nie wytrzymali; gdy wszedł chłopak do klasy, obskoczyli go i nagle poczęli wołać: „Twoja matka dawno już umarła, a ty, głupcze, nic nie wiesz!“ Gdy zaś chłopak, jak piorunem rażony, zbladł, zachwiał się na nogach i zalał się łzami, koledzy parsknęli szyderczym śmiechem z „duraka“, zaczęli go przedrzeźniać, tak, że wchodzący na lekcję nauczyciel, musiał poskromić tę „dziecinną swawolę“. Bo istotnie w postępku tym swych uczni, nauczyciel nie widział braku uczuć ludzkich, nie widział upodlenia, lecz tylko „dziecinną swawolę“.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 31. grudnia. Przed pięciu dniami przybył do Petersburga proboszcz od Ostrej Bramy, a zarazem administrator dyecezji wileńskiej, ksiądz prałat Żyliński i stanął w domu księży Dominikanów. — Według dziennika *Nowoje Wremia*, zamordowanie Sudiejkina odbyło się nie na Garnczarskiej, lecz na Newskim Prospekcie, w domu 91, w mieszkaniu niejakiego Jabłońskawo, pod numerem 13. Jabłońskij tedy nie był właścicielem tego domu, jak mylnie donoszono z początku, lecz zwykłym lokatorem. *Nowoje Wremia* prostuje dalej, że Sudiejkin zamordowany został nie w nocy, nad ranem dnia 29., lecz po południu, pomiędzy godziną 5tą a 6tą, gdy miasto jest jeszcze w pełni ruchu i życia. Zwracamy uwagę, że Newski Prospekt jest główną arterją stolicy; trzeba było tedy niepospolitej odwagi, ażeby dokonać zamiaru w domu, leżącym przy tak uczęszczanej ulicy, i to jeszcze prawie w dzień biały.

Pod tytułem „apetyt i polityka“ czytamy w *Kraju*: „*Moskowskija Wiedomosti* licytują ciągle *in plus* w kierunku wymagań politycznych. Oto nowa próbka: „Z niedawnej mowy pruskiego ministra sprawiedliwości wypływa, że sądowe posady rozdają się tam nie pierwszym lepszym jurystom, którzy „umieją prosić i starać się“ (*Nowoje Wremia* nr. 2753 27. października r. z.), jak to u nas bywa, i nie kosmopolitom, nie jakimś antiniemcom, lecz osobom z „dowiedzionemi“ przekonaniami, wypróbowanym niemieckim patrjotom, bezwzględnie oddanym cesarzowi i ojczyźnie. Czyliż tak się dzieje w Rosji, która więcej jeszcze niźli Prusy potrzebuje objawu prawdziwie rosyjskiej obywatelskości i patrjotyzmu, w osobach, zostających w służbie rządowej i publicznej? Przy wprowadzeniu reformy sądowej w warszawskim sądzie okręgowym, połowa posad była oddana osobom polskiego pochodzenia, wszystkie cywilne wydziały sądów, wraz ze swymi prezydującymi, zostały po dawnemu w rękach Polaków, nareszcie na wszystkie posady sędziów śledczych przeznaczono Polaków, (wszystko powyższe jest przesadą, bliską kłamstwa, a zresztą rząd nie mógł z razu nastarczyć swoich Moskali i dlatego volens nolens musiał zostawiać Polaków), nic już nie mówiąc o notarjuszach i adwokatach przysięgłych, stanowiących już zupełne Królestwo Polskie. Przy tych nominacjach nikt i nie myśli zapytać, czy kandydaci na posady zrzekli się antirosyjskich marzeń i dążności, czy przejęli się duchem patrjotyzmu rosyjskiego, rosyjskim sposobem myślenia, i czy są zdolni spełniać wielką cywilizacyjną misję rosyjskiego obywatela w kraju nadwiślańskim? Gorszą jeszcze jest ta okoliczność, że przy reformie nowej nawet miejscowości z rosyjską i litewską ludnością, jak np. gubernja suwalska, zapełnione zostały osobami mówiącemi po polsku, otwarcie trzymającemi się antirosyjskich przekonań, a czynem i słowem bez litości prześladującemi każdy objaw rosyjskiej myśli wśród Litwinów.

Charakteryzując polemikę *Moskowskich Wiedomostiej* z niektóremi dziennikami polskimi galicyjskimi i poznańskimi, w kwestji praw języka polskiego w granicach Królestwa, *Ruskij Kurjer* zaznacza, że *Mosk. Wied.*, jakoby skłonne były prędzej uznać język niemiecki jako urzędowy Cislitawski. Przytaczając odpowiedni ustęp artykułu tej gazety, *Ruskij Kurjer* dodaje: „Czyż ostatnie zdanie niewątpliwie rosyjskiego organu nie dowodzi, że Polacy mają do pewnego stopnia słuszność, pokładając nadzieję odbudowania swojej „słowiańskiej“ narodowości w księciu Bismarku i w Austrji, a nie w rosyjskich patrjotach i słowianofilach, którzy w stosunku do narodowości polskiej teraz, tak samo jak podczas rozbioru Polski, gotowi są „bratać się“ i przestawać w „przymierzu miłości“ raczej z junkrami berlińskiemi, lub zwolennikami Metternicha, aniżeli ze swymi „braćmi polskimi?!...“

Od paru tygodni bawią w Petersburgu b. minister spraw wewnętrznych hr. Loris-Melikow i b minister wojny hr. Milutin. Przybył też również i p. Abaza, b. minister finansów. Donosząc o tem, dzienniki petersburskie zwracają uwagę, że tak Loris-Melików jako i Abaza, zamierzali zimę przepędzić w Nicei.

Zamordowanie Sudiejkina.

O zamordowaniu Sudiejkina dochodzą nas następujące szczegóły: Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że katastrofa, jaka go spotkała, przeraziła wprawdzie wyższe sfery rządowe, lecz nie była dla nich niespodzianką w ścisłem tego słowa znaczeniu. Już na kilka tygodni przedtem rząd dowiedział się był o nowych knowaniach rewolucjonistów. Miał się tedy na baczności. Wkrótce potem, w początkach grudnia, poszczęściło się Sudiejkinowi wpaść na ślad, że knowania te miały na celu nie mniej ni więcej, jak tylko powtórzenie dramatu z dnia 13. marca, w którem to powtórzeniu rolę Perowskiej miała odegrać niejaka Wolkenstein z Charkowa, żydówka, wielka niegdyś przyjaciółka powieszonej. Sudiejkin tak sprytnie zarządził obławę na tę niebezpieczną pannę, że wpadła ona mu w ręce właśnie w chwili, gdy przybywszy z Charkowa przez Moskwę do Petersburga, wysiadała z wagonu na dworcu kolei petersbursko-moskiewskiej. Słychać, że do ujęcia Wolkensteinównej, przysłużył się najbardziej Jabłoński. Powiadają o nim, że właściwe jego nazwisko jest Bogirew i że przed kilku miesiącami był zasądzony do katorgi, ale że podczas procesu wpadło do głowy Sudiejkinowi—przysłuchującemu się zeznaniom i patrzącemu na zachowanie się Bogirewa przed sądem, że tenże może mu się przydać. Rozmówiwszy się z nim tedy sam na sam w celi, kazał Bogirewa wypuścić na wolność i wziął go do swego boku pod przybranem nazwiskiem Jabłońskiego. Takie były stosunki łączące tych dwóch ludzi. Jabłoński, recte Bogirew, wiernie służył Sudiejkinowi i nie jedną ważną oddał przysługę; pomimo tego jednak, jak mówią w Petersburgu i jak się można domyślać ze sposobu zamordowania Sudiejkina, nie zerwał on kompletnie z dawnymi swoimi towarzyszami. Jabłoński, jak tu mówią, siedział na dwóch stołkach, ale umiał siedzieć tak sprytnie, że Sudiejkin tego nie spostrzegł i zawsze obdarzał go największem zaufaniem. Nieraz błagał Jabłoński o zwolnienie od strasznych obowiązków przyjętych może w chwili słabości, a może przez wyrachowanie, ale Sudiejkin nigdy się nie chciał rozstać z tak wygodnem narzędziem. Niezadługo przed wypadkiem dnia 29. grudnia Jabłoński powtórzył swą prośbę o pozwolenie wydalenia się z Petersburga choćby na koniec świata, bo rewolucjoniści wydali już na niego wyrok śmierci, ale Sudiejkin, jak zawsze niewzruszony, odparł: „Kpij sobie pan z tego.“ „Ale i pułkownika zabiją,“ dodał w dni kilka potem, „mam na to poszlaki.“ „A niech sobie zabijają, zobaczymy“ — rzekł obojętnie Sudiejkin i zakazał mówić nawet o tem. Wkrótce Sudiejkin odebrał karteczkę od Jabłońskiego z zawiadomieniem, że ma coś nader ważnego do powiedzenia i z zapytaniem czy chce, ażeby on, (Jabłoński) przyszedł do Sudiejkina, czy też ma czekać na niego w swojem mieszkaniu? Sudiejkin odpowiedział, że przyjdzie i wyznaczył porę na godzinę wieczorną, w piątek dnia 29. grudnia. Jabłoński mieszkał przy Znamieńskim placu, na który wychodzi też ów dworzec moskiewsko-petersburskiej kolei, stanowiący głównym swym frontem i jednym z bocznych róg Newskiego Prospektu, i ulicy Gonczarnoj. Mieszkanie Jabłońskiego było urządzone z komfortem; zajmował on kilka pokoi.

O naznaczonej porze, a mianowicie pomiędzy 5-tą a 6 tą wieczorem, zjawił się Sudiejkin u Jabłońskiego, w towarzystwie nieletniego swojego siostrzeńca; czy siostrzeniec ten przypadkowo tylko towarzyszył wujowi, czy też „po służbie“, niewiadomo. Dość, że gdy przyszli, zastali przedpokój nie oświecony, jak i wszystkie inne części mieszkania, z wyjątkiem jednego gabinetu Jabłońskiego, który przylegał do owego przedpokoju nieoświeconego. Naturalnie, że Sudiejkin zwrócił się tam gdzie było światło, i zasiedli w gabinecie tak: Sudiejkin rzucił się na stojący przed stołem fotel, plecami do drzwi, a siostrzeniec jego z Jabłońskim siedli na kanapie. W trakcie, gdy tak siedzieli i rozmawiali, coraz więcej zajęci przedmiotem rozmowy, we drzwiach prowadzących do przedpokoju pojawił się, jak cień cichy jakiś człowiek, i w milczeniu palnął z rewolweru w plecy Sudiejkinowi. Tuż zaraz wpadło trzech innych, z których jeden zbrojny w drąg żelazny, zadał nim silny cios, ale nie w głowę. Pomimo otrzymanego strzału i uderzenia drągiem, Sudiejkin walczył jak lew. Rzucił się na tego, co był z drągiem, wydarł mu go z rąk i począł się jak mógł bronić, lecz w tumulcie zgnieciony padł i już więcej nie powstał. Dwa inne strzały z rewolwerów przyłożonych do miejsc obnażonych, w głowę i szyję, dokonały reszty. Siostrzeniec był dwa razy ranny. Walka trwała stosunkowo długo, a lokatorowie zdziwieni nieustającym przez czas dłuższy hałasem u Jabłońskiego, który mieszkał nad nimi, wybiegli na podwórze i dali znać stróżowi, by ten leciał po policję, bo u Jabłońskiego musi się dziać coś okropnego. Zanim jednak nadbiegła policja, zanim wyłamano drzwi na klucz zamknięte upłynęła dobra godzina. Policjantom przedstawił się taki widok: Sudiejkin, pławiąc się we krwi, leżał bez życia; o kilka kroków leżał siostrzeniec, a zresztą nikogo nie było w mieszkaniu. Sprawcy zamachu, wraz z Jabłońskim, zniknęli bez śladu. Podjęto siostrzeńca i odwieziono do Marijskiego szpitalu, gdzie powróciwszy na chwilę do przytomności, zeznał przed śmiercią, co widział i zapamiętał o szczegółach walki.

Tak padł mocny, a może najmocniejszy filar samodierżawja carskiego.

Dzienniki dodają, że pomimo zabicia Sudiejkina, które świadczą o żywotności i energji rewolucjonistów, dwór z pewnością zjedzie z Gatczyny do Petersburga, by przebyć tam karnawał w świetnych balach, jak to było zapowiedziane publicznie w zeszłym listopadzie. Zobaczymy.

Zwłoki Sudiejkina wyprawione zostały koleją żelazną petersbursko-smoleńską na miejsce urodzenia w gub. smoleńskiej. Eksportacja odbyła się 31. grudnia z wielką paradą. Asystowali: jen. Orżewski, szef policji państwowej; jen. Greser, naczelnik m. Petersburga; minister oświaty Deljanow (zapewne dla dania przykładu młodzieży, jak należy szanować obrońcę samodierżawja), jen. Czyngischan, oficerowie żandarmerji i wolni w tym dniu od obowiązków służbowych ajenci tajnej i jawnej policji. Tłumy ludu, jak piszą *Nowosti*, w milczeniu przypatrywały się tej paradzie. Były i dwa wianki, z których jeden od oficerów żandarmerji, drugi niewiadomo od kogo. Żony nie było, bo widać chora.

Wiener Allg. Ztg dowiaduje się, że Jabłoński nie nazywał się Bogirewym, ale Degajewym. Był on oficerem artylerji. Zesłany za udział w zamordowaniu jen. Strelnikowa w Odesie do katorgi, zkąd uciekł i przybył do Petersburga, sam się ofiarował Sudiejkinowi na szpiega.

Wdowie po podpułkowniku Sudiejkin wyznaczono 5000 rubli pensji i wychowanie dzieci na koszt skarbu.

KRONIKA.

Lwów dnia 3. stycznia.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Filip **Zaleski** wyjechał wczoraj wieczorem na parę dni do Wiednia. — Arcyksiężniczka **Marja Annuncjata**, córka arcyks. Karola Ludwika, zachorowała na kur. — Prof. Ludwik **Kubala** bawi od dni kilku w Warszawie. — P. Eugeniusz **Epstein**, Warszawianin, otrzymał na uniwersytecie dorpackim złoty medal za rozprawę konkursową na wydziale prawnym p. t. „O wynagrodzeniu szkód zrządzonych przez zwierzęta.“

Wyrok sądowy. C. k. sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy § 489 i 493 p. k. i §. 37 u pr., że treść artykułu, umieszczonego w numerze 293 *Dziennika Polskiego*, z dnia 29. grudnia 1883, pod napisem „Przegląd polityczny“, w ustępie od słów: „Rosja bierze się na sposoby“ do słów: „najzaciętszy wróg Polski“, nie zawiera znamion występku z §. 308 u. k., zatem zarządzona przez ck. prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma nie jest usprawiedliwioną.

Pogrzeb ks. kanonika Włodzimierza **Baczyńskiego** odbył się wczoraj po południu przy licznym udziale duchowieństwa obu obrządków i publiczności ze wszystkich sfer społeczeństwa. Kondukt prowadzili ks. kanonik **Pelesz** i członkowie kapituły, a w nabożeństwach kościelnych przyjęli udział także ks. arcyb. **Isakowicz** i ks. b. **Morawski**.

Dary. Na pogorzelców w Założcach dał cesarz 1000 złr., na projektowaną budowę szpitala w Żywcu dr. **Ziemiałkowski** 150 złr.

Składki. W imieniu śp. Henryki C. dla ubogiej rodziny przy ulicy Zielonej 10 złr., dla wdowy K. K. 10 złr., które podług wskazanej adresy odesłaliśmy. — Dla nędzy wyjątkowej 10 złr.

W zgromadzeniach delegatów dekanalnych gr.-k. duchowieństwa, które się odbędzie d. 22. bm. we Lwowie w sprawie kongruy, wezmą udział także delegaci djecezji przemyskiej.

Godność radców gr.-k. konsystorza w Przemyślu otrzymali księża: Jakob Łukaszewicz, Aleks. Pundykiewicz, Jan Leszczyński i Karol Wołoszyński; odznaki kanonickie zaś otrzymali: ks. Kowszewicz Leon, Kozaniewicz Leon, Durkot Tytus, Polański Eljasz, Trochimowicz Julian. Lewicki Piotr, Kopyściański Grzegorz, Konstantynowicz Antoni, Łysiak Łukasz, Krzakiewicz Jan, Salomon Wiktor, Dziedzicki Emil i Durkot Jan.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbowa zamianowała starszego oficjała cłowego, Jakóba **Paulego**, zarządcą cłowym; kontrolora cłowego, Antoniego **Łabęckiego**, starszym oficjałem cłowym; oficjała cłowego, Franciszka **Gosławskiego**, kontrolorem cłowym; kontrolującego asystenta cłowego, Juljana **Butkowskiego**, oficjałem cłowym; asystenta cłowego Adama **Strusińskiego**, kontrolującym asystentem cłowym; a praktykanta cłowego Kajetana **Hićkiewicza** i starszego strażnika skarbowego, Wacława **Zacharjasiewicza**, asystentami cłowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego, kierującego. szkoły etatowej w Bóbrce Antoniego **Szlemkiewicza**, rzeczywistym nauczycielem starszym szkoły etatowej w Bóbrce.

Nagrody dla sług. Szesnaste z kolei coroczne rozdanie nagród z fundacji galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie, dla zasłużonych domowych sług miasta Lwowa, odbyło się w dniu Nowego roku w zwykły sposób w sali posiedzeń dyrekcji kasy oszczędności. Na 38 sług współubiegających się otrzymało 33 sług nagrody w łącznej kwocie 700 złr. z odsetków kapitału żelaznego fundacji, wynoszących 710 złr. 41 ct. za r. 1883.

Otrzymali mianowicie nagrody, po 30 złr.: *Anna Czerniecka, *Rozalja Dymkówna, *Anna Gruszczyńska, **Magdalena Spitzjar, **Katarzyna Rendowicz; po 25 złr.: *Karolina Fischer, Katarzyna Sikorska, Wojciech Górka, Teresa Kaczorowska, Agata Ryszawiak; po 20 złr.: Katarzyna Mazurkiewicz, Katarzyna Jasna, Paweł Petryszyn, Piotr Ilczyszyn, Marjanna Ilczyszyn, Jan Debik, Alojzja Eger, *Andrzej Fischer, *Marja Riedel, *Bazyli Kohut, *Józef Januszek, *Katarzyna Hała, *Aleksander Kiniarz, *Wawrzyniec Wołos, **Jan Buczek, **Teresa Pacała; po 15 złr.: Gabryel Mielnicki, Jakim Bolt, Jędrzej Korecki, Marcin Pańkiewicz, *Antoni Wróblewski, Justyna Ilnicka. **Marja Mazurkiewicz.

(Oznaczeni * otrzymali nagrodę po raz drugi, ** po raz trzeci.)

Senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego nadał z mocy służącego mu prawa dwa stypendja z fundacji śp. Waguzy dwom uczniom tego uniwersytetu, mianowicie Teofilowi Stachiewiczowi, z 1 roku medycyny, w kwocie 300 zł., i Kazimierzowi Dąbrowskiemu, z 2 roku praw, w kwocie 150 zł. rocznie, na r. 1883/4.

Pożar. O godzinie 11tej minut 15 sygnalizowano pożar na drugiej części. Ogień wybuchł w magazynie olejów, kamfory i farb p. Spätha przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 23 w podwórzu. Z magazynu przeniósł się ogień do sąsiedniej stajni Moldauera i objął cały budynek parterowy. Przybyła straż ogniowa zajęła się ze względu na palne materjały i nieco opóźniony ratunek tylko zlokalizowaniem pożaru i asekuracją sąsiednich zabudowań, i starała się opanować ogień z dwóch stron, mianowicie od ulicy Brygidzkiej i Kazimierzowskiej.

Z palącego się magazynu zdołano uratować kilkanaście beczek oleju, ruchomości i bydło ze stajni. Koło godz. 12tej min. 30 zajął się strop ganku sąsiedniego budynku, który to ogień natychmiast przytłumiono.

O godz. 12tej min. 45 pożar zlokalizowano i zaciągnięto kordon wojskowy. Na miejscu pożaru okazał się zupełny brak konewek i osęk. Przyczyna pożaru nie wiadoma. Śledztwo w toku.

J. I. Kraszewski, dziękując za wyrażone mu życzenia z okazji Nowego roku przez obywateli miasta Krakowa, w czem wziął udział także prezydent dr. **Weigel**, nadesłał następujące pismo:

„Szczegodny Prezydencie! Z uczuciem niewypowiedzianej wdzięczności odebrałem w tej chwili wyraz współczucia i życzliwości od obywateli Krakowa i w Wasze dostojne ręce, jako ojca miasta, spieszę złożyć dzięki za ten dowód łaski w tej właśnie chwili życia mego, tak gorzkiej i bolesnej — najwyższej dla mnie ceny. Jeżeli co mogło osłodzić i ulgę przynieść, to jedno Wasze dla mnie współczucie i serce braterskie. Niech Bóg za mnie wynagrodzi Wam to dobrodziejstwo, błogosławieństwo Swe zsyłając na ten nasz Gród stary, jedyny, tę drogą perłę w koronie naszych pamiątek. Racz JW. Prezydencie być tłumaczem tych uczuć moich i przyjm wyrazy największego uszanowania i wdzięczności od wiecznie obowiązanego sługi.

J. I. Kraszewski“.

Losowanie obrazów i innych dzieł sztuki, zakupionych przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie na zeszłorocznej wystawie, odbędzie się w niedzielę 6. bm. w sali Towarzystwa gospodarskiego (Zakład Ossolińskich, I piętro, budynek główny) o godz. 5 po południu, na które dyrekcja szan. członków niniejszem uprzejmie zaprasza.

A ponieważ do losowania przypuszczone będą tylko akcje zapłacone, przypomina dyrekcja szan. członkom, jakoteż ajentom Towarz., którzy dotychczas z

---

do więzienia, a tylko szczęśliwym przypadkiem dowiedziałem się o tem, przysłuchałem się bowiem rozmowie, gdzie to postanowiono. Stanie się to dziś wieczór, w czasie zbiegowiska, które niezawodnie zrobi się w czasie uroczystości, wtedy bowiem aresztowanie cię nie zwróci niczyjej uwagi. Opuść swoje mieszkanie, ale nie miasto, bo czyhają na cię we wszystkich bramach, a jest tylko jedna droga ratunku: oto bądź o siódmej godzinie koło dębu Druidów, tam będzie już czekało czółno, które cię przewiezie do Redcliff, gdzie cię przyjaciele przyjmą z otwartemi ramionami. Hasło jest: Sprawiedliwość, wolność, wiara. Przewoźnikom zaufaj zupełnie, bo należą do naszych.

Brat w Bogu i wierze“.

List ten przeczytał kilka razy. Potwierdzał on to tylko, o czem on sam dowiedział się, a przecie ogarnęła go jakaś nieufność ku tajemniczym przyjaciołom. Miał zanadto bystry umysł, by nie poznać, że mogła to być tylko łapka, aby go sprowadzić na odludne miejsce i bez hałasu schwytać. Z drugiej strony nie mógł sobie wytłumaczyć, poco by wrogowie mieli się uciekać aż do takiego podstępu, skoro są aż nadto silni, by go zgubić.

Hartwood przemyśliwał długo, badał każde słowo listu, ale im dłużej się wczytywał, tem bardziej zagadkowem wydawało mu się to postępowanie. Kto mógł to zrobić? Wiedział, że purytanizm miał tajemnych zwolenników we wszystkich warstwach ludności, których jedynie obawa wstrzymywała od jawnego przyznania się do tego. Niezawodnie to ostrzeżenie i pomoc obecne pochodziło z jednego z takich stronników.

Zwlekał jednak od godziny do godziny z ostatecznem postanowieniem, wreszcie poczęło się zmierzchać. Nagle przyszło mu na myśl, czy też ze zbytniej ostrożności i niedowierzania nie odrzuca pomocnej ręki przyjaciela, podczas gdy nieprzyjaciele może już ułożyli jego zgubę. W każdym razie musi opuścić miasto, więc co prędzej wziął niewielką torbę, włożył w nią biblję i nieco bielizny, położył to na stole, a następnie zabrał krótki ale szeroki sztylet i wszystkie pieniądze, jakie miał, i puścił się w drogę. Na ulicy starał się jak najmniej zwracać na siebie uwagi, ale gdy się dostał w część miasta ludniejszą, gdzie nikt nań nie zwracał uwagi, przyspieszył znacznie kroku i wkrótce znalazł się koło warstatów Hamiltona. Były one już pozamykane, po pod nie pomknął się niepostrzeżenie do tylnych drzwiczek, któremi się wchodziło do ogródka kowala Pitta.

Krótko opowiedział mu, co zaszło, prosił go, by posłał chłopca do jego mieszkania po rzeczy i w tym celu dał mu klucz od pokoju. Kowal wykonał polecenia natychmiast.

— A teraz powiedz, Pitt, co myślisz o tem liście? — zapytał Hartwood, gdy chłopiec odszedł.

Zapytany pokiwał głową znacząco.

— Wiesz pan co, panie Hartwood, oto ja tak myślę: Jeżeli to istotnie pomoc od przyjaciela, to byłoby rzeczą niesłuszną wzgardzić nią, a jeżeli list pochodzi od nieprzyjaciół, to masz pan dowód, jak czyhają na pana. W każdym razie do mieszkania nie możesz pan wracać, albo musisz się pan dostać do Redcliff między przyjaciół, albo jeszcze lepiej do armji. Zaś co do dzisiejszej schadzki, to sądzę, że możesz się udać do dębu Druidów, bo jakoś cała ta historja wydaje mi się dziecinną, by mogła być łapką na pana.

— Dobrze, więc pójdę.

— A ja oczywiście będę panu towarzyszył i choćby nawet kto z djabłem miał spółkę, to przecie niech prosi Boga o litość i łaskę, bo kto się raz w moje ręce dostanie...

— Dziękuję ci, Pitt. Postanowiłem bądź co bądź rozwiązać tę tajemnicę. Idziemy zatem do dębu Druidów.

(C. d. n.).

należytością za akcje zalegają, aby do kancelarji (ul. Św. Szymona 1 2, I piętro) przed wyż oznaczonym terminem niechybnie nadesłali.

Stow. wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność Herzsa Majera, handlarza w Skolem.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 3. stycznia. Złożono w pol. portmonetkę z kwotą 8 złr. i sakiewkę z kartą zast. zakł. zast. i kred. — Przyaresztowano Zaleś Harbrndera za kradzież 15 złr. z kieszeni przechodnia, a Piotra Rymiska i Aleksandra Pantałyckiego za kradzież mąki z wozu.

W ostatnich dwóch tygodniach złożono w pol. następujące karty zastawnicze: Nr. 20807, 14359, 977, 44524, 39424, 46997, zakł. zast. i kred. — Nr. 35754, 45523, 35564, 47488, 52212, 35313 zakładu ogólno-roln. kred. — Nr. 14111 banku orm. „Pii montis".

Kraków 3. stycznia. Dnia 1. bm odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranego zboru izraelickiego; prezesem zboru wybrano na 29 głosujących 21 głosami byłego posła do Rady państwa p. Alberta Mendelsburga, wiceprezesem adwokata dr. Zygmunta Blatteisa.

W niedzielę tj. d. 6. bm., ma się odbyć drugie posiedzenie, na którem profesor dr. Rosenblatt przedstawi sprawę otworzenia w Krakowie [illegible] szkoły rabinackiej na wzór istniejących pod nadzorem rządu w Wrocławiu i w Peszcie.

Przed posiedzeniem tem w sali obrad zboru, odbędzie się zgromadzenie celem zawiązania ściślejszego komitetu, złożonego z samych starozakonnych dla postawienia pomnika Kazimierzowi Wielkiemu na Bawole w miejscu, gdzie stał niegdyś pałac króla tego fundowany [illegible].

Na posiedzeniu Rady uchwalono przedłużyć na czas nieoznaczony układ o czyszczenie dołów kloacznych z Janem Gołowkim po cenie 1 złr. 50 ct. za metr sześcienny. przyczem referent tejże sprawy dr. Domański zapowiedział, iż w najkrótszym czasie przyjdzie sekcja sanitarna z planem uregulowania sprawy tej w ten sposób, iż czyszczenie kloak i wywożenie nieczystości, będzie się odtąd odbywało [illegible] o 22 000 złr., a powodu sprawienia [illegible] w następnych latach o 17.000 złr. rocznie.

Orkiestrze krakowskiej miejskiej przyznano zapomogę w kwocie 600 złr. na r. 1883, nadto wstawiono w budżet na r. 1884 kwotę 1200 złr. płatną w kwartalnych ratach z góry. Wydatek pierwszy ma być pokryty z oszczędności budżetu na rok 1883, wynoszących około 25.000.

Na wniosek radcy magistratu p. Szymkiewicza, wykazującego zasługi dla piśmiennictwa w dziedzinie lekarskiej położone przez dr. Włod. Jabłonowskiego, lekarza miejskiego [illegible] statystyki miasta Krakowa.

W **Krakowie** umarł w 77 roku życia Antoni Nałęcz Kaliński, [illegible] kawaler orderu żelaznej korony 3 klasy, emerytowany starosta. Pełnił on obowiązki starosty w Sączu, Żółkwi i Tarnowie, a rada miasta Tarnowa nadała mu honorowe obywatelstwo w chwili przeniesienia się w stan spoczynku. Był on teściem wiceprezydenta miasta Krakowa, dr. Schmidta.

W **Dzikowie**, majątku hr. Jana Tarnowskiego, zgorzały w nocy na 1. stycznia stajnie dworskie, w skutek czego 40 koni rasowych zginęło w płomieniach. Stadnina dzikowska, używająca znacznego rozgłosu w kraju, nie była ubezpieczona.

Warszawa 1. stycznia. Układanie drugiej pary szyn na drodze żelaznej terespolskiej prowadzi się energicznie. Obecnie ułożono szyny do wiorsty 107, wzmacniają się również mosty na rzekach Krzna, Żelowie i Zsuni. Ostateczne ukończenie robót nastąpi prawdopodobnie w końcu bm.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło, jak donosi Now., ustawę prywatnego lombardu w Warszawie z kapitałem zakładowym w sumie rubli 500.000.

Mohylew podolski 2. stycznia. Właściciele cukrowni na Podolu zamierzają założyć w powiecie jampolskim szkołę cukrowniczą.

Poznań 2. stycznia. Pogrzeb ś. p. Jana Konstantego Żupańskiego odbył się dziś o godz. 2 po południu. Dowiadujemy się, że księgarze polscy z Warszawy i innych miast nadesłali wieńce żałobne na trumnę zmarłego kolegi-nestora.

Koło literackie lwowskie przyłączyło się do grona kolegów księgarzy lwowskich i postanowiło złożyć na trumnie zasłużonego wydawcy, ś. p. J. K. Żupańskiego wspaniały wieniec z napisem: „Od literatów i księgarzy lwowskich."

Petersburg 30. grudnia. Koncert, urządzony w sobotę dnia 22. grudnia na rzecz niezamożnych studentów uniwersytetu, był świetny i przyniósł [illegible]. Odśpiewano [illegible] pieśnia z Rigoletta „Questa o quella" i „Sycilienne" z Roberta, wywołały prawdziwy entuzjazm, który zmusił znakomitego śpiewaka do powtórzenia każdego numeru programu. Zapał nie ustał do końca koncertu i Mierzwiński został wyniesiony na rękach młodzieży. — Życie towarzyskie w Petersburgu coraz bardziej zamiera, [illegible] ogródkowe i wszelkie rozrywki natury kawiarnianej zyskują na ważności z dniem każdym. Z powodu coraz większych pustek w kasach teatrów cesarskich, [illegible] p. Wsiewołożskiego, dyrektora teatrów cesarskich, [illegible] we francuskim języku:

„Ah, monsieur le ministre,
Regardez quel sinistre!
Mon déficit est d'un million de roubles
Et mon esprit se trouble!
Pour sauver la position
Acceptez ma démission,
Car vrai, entre nous, il m'importe
De préférer sortir par la porte
Avant le jour fatal
De mon congé pénal!"

Meteor. Na stacji meteorologicznej w Gries, koło Bozen, zauważono dnia 2. bm. o godz. 9 wieczorem w stronie południowej meteor bardzo jasno świecący, koloru stalowo-zielonego, który powoli spadł w płonowym kierunku.

Na wzór małżeństwo. Według wychodzącej w Chicago *Tribune*, [illegible]

Paryżu akt zaślubin księcia Poniatowskiego z panną Maud Goddart z Nowego Jorku.

Uniwersytet wrocławski. Liczba akademików uczęszczających na uniwersytet wrocławski, w przeciągu lat ostatnich bardzo znacznie się powiększyła. W r. 1860 było zaledwie 800 słuchaczów, w roku 1870 zapisało się już przeszło tysiąc. W półroczu letniem roku bieżącego uczęszczało 1559, obecnie liczba ogólna wynosi 1479. W fakultecie ewangelicko-teologicznym zapisało się 135, w katolicko-teologicznym 144, w prawniczym 231, w medycznym 390, w filozoficznym 579. Oprócz tego bierze udział w prelekcjach 110 słuchaczów, którzy nie są akademikami. Z państwa pruskiego uczęszcza na wszechnicę tutejszą 1440, w tem ze Śląska 1059, z Księstwa Poznańskiego, po większej części Polaków, 188. Reszta przypada na kraje ościenne. Profesorów, docentów i lektorów liczy uniwersytet 118, oprócz tego 5 docentów [illegible], malarstwa i języków nowożytnych. Katedrę języków słowiańskich zajmuje profesor Dr. Nehring, znakomity badacz w dziedzinie narzeczy słowiańskich i starożytności słowiańskich, wydobytych z łona ziemi na Śląsku. Badaniom jego zawdzięczamy nader dobitne wywody o rzeźbie starosłowiańskiej, sięgającej czasów pogańskich, spoczywającej na szczycie góry Sobótki, a przedstawiającej dziewicę z niedźwiedziem i rybą.

O stanie zdrowia cara pisze do *P. O.* z Petersburga, że wszystko się poprawiło, car jednak bardzo wiele [illegible] przez kilka zarazem tygodni staranie był pielęgnowany. Bole w ramionach zupełnie już ustały, została jeszcze jednak lekka puchlina. Car ma się dobrze i pracuje podług zwyczaju. Wypadek ten [illegible] następstwa, że dwór przepędzi święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok w Gatczynie, wskutek czego odpadną bale i wieczory, na które tamtejszy świat kupiecki wiele liczył.

Wykaz zmarłych od 21. do 31. grudnia 1883. Kajetan Tetzloff, b. właśc. dóbr, lat 67, na [illegible] mózgu. Karoly Józef, konc. podatków, l. 66, marazm starczy. Edmund Blauth, radca namiestn., l. 63, porażenie serca. Redyńska Zofja, seminar., l. 20, zapalenie płuc. Fidler Karol, syn szewca, r. 1, błonica. Znaszczyńska Aniela, córka dozorcy, l. 7, błonica. Piwowońska Franciszka, córka ślusarza, l. 6, błonica. Danielczuk Magdalena, wdowa po kowalu, l. 52, zap. płuc. Bałutowicz Włodzimierz, syn pryw. ofic., r. 1½, odra. Sieroc[illegible] Piotr, listonosz, l. 40, zach. płuc. Kosakiewicz Seweryna, córka szewca, m. 11, błonica. Ziętkiewicz Wiktor, właśc. domu, l. 75, zap. płuc. Sata Emil, emer. listonosz, l. 52, zach. płuc. Papernic Marja, wdowa po kupcu, l. 65. zap. płuc. Grossman Hanie, córka sług. r. 1½, błonica. Lisiewicz Józef, dróżnik miejski, l. 77, [illegible]. Jaskólska Karolina, wdowa po kupcu, l. 38, śmierć nagła. Andrzejewski Bronisław, syn zarządcy, l. 2, błonica. Sopoch Karolina, wdowa po kupcu, l. 57, wada serca. Streiter Jakób, handlarz, l. 40, suchoty. Wolf Pinie, córka bielarza, r. 1, błonica. Ośmiałowski Szymon, obyw. m., l. 79, rozdma płuc. Nowak Filip, pens. kapitan, l. 76, zap. płuc. Reitzenheim Józef, były oficer, l. 74, zap. płuc. Bolek Karolina, wdowa po pocztarzu, l. 57, zach. płuc. Szwakowska Sabina, żona szewca, l. 62. [illegible] Wiesman Betti, kapitalistka, l. 38, porażenie. Olejnik Teodor, urzędnik prywatny, l. 32, gruźlica płuc. Dressel Wojciech, majster kraw., l. 39, chor. umysł. Fallas Piotr, inżyn. [illegible] kolei, l. 40, porażenie. Bystrzonowska Józefa, [illegible] prywat., l. 73, starość. Bodbyński Piotr, emer. sędzia, l. 73, wada serca. Strzelak Marja, córka zarobnika, l. 3, błonica. Wójcieciowski Michał, kominiarz, l. 22, gruźlica płuc. Fejok Katarzyna, żona stol., l. 80, gruźlica płuc. Regek Anna, wdowa po zegarm., l. 64, zap. płuc. Pajersfeld Edmund, syn urzęd., m. 11, wodogłowie. Sega Kazimira, córka liston. l. 7, [illegible]. Słoker Genowefa, córka kelnera, l. 4, dławiec. Gmyrenko Feliks, dzieł., l. 34, zap. płuc. Pożakowski Jerzy, syn urz. banku, r. 1½, [illegible]. Warteresiewicz Marjan, adw., l. 62, wyczerp. sił. Zawiszta Alojzja, wdowa po urz., l. 75, zap. otrzewnej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w piątek dnia 4 stycznia: „Świat nudów" (le monde ou l'on s'ennuie), komedja w 3 aktach E Pailleron, przełożył L. Masłowski.

„Przegląd powszechny." Na miejsce *Przeglądu Lwowskiego*, który w grudniu zakończył trzynastoletni swój żywot, powstał w Krakowie *Przegląd Powszechny*, pod redakcją ks. M. Morawskiego. Według programu *Przegląd* będzie „podnosić na wszelkim polu kwestje najaktualniejsze, a sprowadzać je do zasad, rozstrzygać je według nich [illegible] dochodzić do ich gruntu i sądzić je rozumem [illegible] wiarą, doświadczeniem własnym [illegible]. Obejmuje on następujące prace: Lwów w [illegible] przez dr. Manteuffla, Jan Sobieski pod Wiedniem Matejki, przez Fr. [illegible], Festyny literackie w Niemczech przez J. Ostoję, Ze środkowej Afryki, K. Nitecckiego, [illegible] przez T. J. Przegląd piśmiennictwa, wreszcie obszerne sprawozdanie z ruchu religijnego, społecznego i naukowego.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z dnia 3. stycznia. Po zagajeniu przez prezydenta Dąbrowskiego wiadomością Rady o [illegible] przez p. Marja Warteresiewiczowa na rzecz zakładu kalek św. Łazarza. Radni przez powstanie uczcili pamięć zmarłego, i przyjęli propozycję prezydenta, aby w kaplicy zakładu św. Łazarza odprawianą była msza żałobna.

Po odczytaniu [illegible] uchwalono bez dyskusji regulamin dla miejskiej Rady zdrowia, w skład której wchodzi prezydent miasta i jego zastępca, dalej członkowie [illegible], fizyk, chemik i weterynarz miejscy, przewodniczący sekcji IV., jeden urzędnik biura technicznego miejskiego i jeden delegowany ad hoc urzędnik namiestnictwa.

Członkowie miejskiej Rady zdrowia, będący urzędnikami magistratu, mają głos doradczy, wszyscy inni stanowczy.

Zatwierdzono następnie kilka rekursów w sprawach budowniczych, wzięto pod obrady wniosek sekcji II. (referowany przez dra Roszkowskiego), aby w skutek odezwy Wydziału krajowego, z p. Janem Dobrzańskim, jako przedsiębiorcą sceny polskiej, rozpocząć rokowania względem budowy stałego teatru letniego, i w tym celu wyznaczyć komisję, złożoną z 4 członków sekcji finansowej, 3 ze sekcji budowniczej, referenta magistratu i dyrektora urzędu budowniczego. Dr. Goldman objaśnił przytem, że nie chodzi właściwie o wyznaczenie pewnego funduszu na budowę, ale raczej o fundusz roczny na amortyzację kapitału budowlanego, który będzie dostarczony pod gwarancją kraju drogą pożyczki 50—60.000 gld., tak, że na umorzenie tej sumy wystarczy kwota roczna 3.600 do 4.000 gld., składkowana przez kraj, gminę i przedsiębiorcę teatru.

Po uchwaleniu wspomnianego wniosku skończyło się posiedzenie jawne.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Konkursa. W departamencie rachunkowym dyrekcji poczt we Lwowie są do obsadzenia: 1 posada rewidenta rachunkowego w IX. klasie rangi, posada oficjała w X. klasie, posada asystenta w XI. klasie rangi i posada praktykanta rachunkowego z adjutum 300 złr. Podania do dni 14 wnosić do dyrekcji poczt we Lwowie. — Przy namiestnictwie we Lwowie jest kilka posad sług urzędowych, z płacą roczną 300 złr. Również jest posada pomocnika sługi urzędowego, z płacą roczną 250 złr. Podania wnieść należy najdalej do 30. stycznia 1884 do namiestnictwa we Lwowie. — Dyetarjusz, poszukiwany przez sąd powiatowy w Radomyślu, za miesięczną płacą 30 złr. Podania wnosić najdalej do 14. stycznia 1884 do ekspedytu sądu powiatowego. — Posada sekretarza skarbowego w VIII klasie rangi, w galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbowej. Podania wnieść w ciągu czterech tygodni do prezydjum krajowej dyrekcji skarbowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy. Ruch własnych asygnat kasowych: Od dnia 1. do 31. grudnia 1883 wydano za 129.300 złr., od 1. do 31. grudnia 1883 wypłacono za 2[illegible]0 złr. Z dniem 31. grudnia 1883 pozostaje w obiegu za 129 100 złr.

28. ciągnienie losów krakowskich. Podajemy numera losów krakowskich, które przy ciągnieniu dnia 2. bm. wygrały po 30 złr.:

Nr. 53867 15966 35432 43797 1365 28409 3742 7700 58253 12410 40663 26963 65364 67391 16488 17726 66951 2596 69929 20421 31193 23171 31068 21043 28462 65332 1415 14996 5834 20847 35430 15147 11797 26213 3001 33807 20476 49503 72892 43280 73683 65022 1289 18982 61087 63618 17433 5088 40843 47397 37909 9408 71174 20096 4366 9587 54477 9581 49581 3228 72871 26539 13816 64501 31575 659 59024 23159 5005 63548 67070 24643 1128 15995 6166 19267 8462 63167 70583 63122 56558 7685 49116 62322 24686 44229 1970 13118 1519 30437 30559 7225 48191 4299 31484 27084 1584 34689 65791 11896 25176 32796 55724 52028 60168 3818 2159 28329 56138 20429 32385 23701 73991 56750 51977 62647 15502 22598 70316 74510 36880 31042 26363 45744 32534 64517 70271 7280 33856 52584 59399 53164 64200 29853 5370 44223 19802 50155 1061 6891 2095 55411 66828 56722 71989 15596 13619 18237 63465 9508 47801 17693 5843 62419 63370 61160 53464 72585 17926 4301 10482 33905 39996 55030 32689 35283 3801 21949 16746 12916 70032 53715 39504 30939 25574 58408 27728 50874 51834 35014 4599 56021 73482 45479 5404 10484 44144 6568 51591 44657 26181 67915 35282 11632 8869 55760 24402 50581 48340 37826 63750 3565 23164 66552 5722 42135 20967 29256 15464 10332 13407 74975 2932 19805 23052 34325 5781 26934 44887 13934 7336 45243 65116 31121 16664 34065 29443 22348 23666 69460 41143 24030 53567 50981 71416 55829 18127 30432 31094 38754 73879 36070 25738 43547 35059 58051 64332 31135 22985 45544 68811 20188 22202 11129 55159 45233 41207 60425 61072 50347 59436 50700 10528 34019 35460 72113 62300 44636 44099 38587 4083 19396 72279 21653 32097 19309 46125 17010 11549 57866 46574 25602 29591 21541 17165 5648 22180 51956 134 10978 26516 57636 49240.

Losy austr. Czerwonego krzyża z r. 1882. Przy 4tem ciągnieniu 2. stycznia 1884. padła główna wygrana na S. 10045 Nr. 24, w kwocie 100,000 złr. — 1000 złr. na S. 4839 Nr. 12, po 500 złr. na S. 935 Nr. 44, S. 4898, Nr. 43, S. 6232 Nr. 8, i S. 9881 Nr. 4, po 100 złr. na S. 3628 Nr. 50, S. 4037 Nr. 7, S. 4262 Nr. 8, S. 4673 Nr. 37, S. 4740 Nr. 42, S. 4829 Nr. 16, S. 6538 Nr. 22, S. 6936 Nr. 41, S. 9830 Nr. 32 i S. 11,387 Nr. 89. Po 50 złr. na S. 677 Nr. 7, S. 1784 Nr. 42, S. 3410 Nr. 23, S. 4073 Nr. 26, S. 5840 Nr. 10, S. 7667 Nr. 20, S. 9713 Nr. 16.

Przy ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano następujących 10 Seryj: 286, 1281, 4362, 6103, 8781, 9323, 9418, 9833, 11,153, 11,898.

W poprzednich 10 serjach zawarte 500 losów będą wypłacone 5. stycznia 1884. po 12 złr. Pozostawiony właścicielowi losu kupon premiowy bierze udział w dalszych wygranych. Wypłata nastąpi 5. stycznia 1884. Najbliższe ciągnienie 1. maja 1884.

Z Tarnowa pisze „Unja": Towarzystwo z nieograniczoną poręką handlu skór i magazyn wyrobów skórnych w Tarnowie zostało wpisane w rejestr stowarzyszeń na mocy uchwały ck. sądu obwodowego tarnowskiego w dniu 13. grudnia 1883 Jeden udział wynosi 25 złr. Dotąd wpłynęło około stu udziałów od 70 członków. Prezesem tegoż Towarzystwa jest dr. Emil Psarski; do dyrekcji wchodzą Lewandowski i Jan Styła. Zakupno towarów i otwarcie handlu nastąpi w pierwszych dniach stycznia. Podanie do Wydziału krajowego o bezzwrotną subwencję 2000 złr. i o pożyczkę bezprocentową 5000 złr. z funduszu uchwalonego na podniesienie przemysłu krajowego, zostało wysłane przed świętami do Lwowa, z podpisami obu naszych posłów, tj. p. Zawadzkiego i ks. Kopycińskiego, a przychylnej odpowiedzi należy się spodziewać. Magazynier, którego wysłał ks Kopyciński do Lwowa, celem wykształcenia się fachowego w sprzedaży i rozpoznaniu skór, jest już pozyskany i wszystko jak najskrupulatniej załatwione, by i udział zabezpieczyć i towar jak najlepszy sprowadzić. Skoro w Dąbrowy za inicjatywą samej inteligencji podobne Towarzystwo zostało zawiązane i miało tego roku w obrocie około 8000 złr., tuszymy sobie, że i Tarnów w tyle po za miasteczkami niższego rzędu nie pozostanie.

Przegląd polityczny.

Lwów 4. stycznia.

Do *Presse* donoszą z Budapesztu, że rokowania rządu austrjackiego z węgierskim w sprawie kolei Stryj Beskid postąpiły już tak daleko, że należy już tylko oczekiwać wniesienia odpowiedniego projektu do ustawy o budowie kolei Munkacs-Beskid.

Przed wyborcami swymi w Horn (Dolna Austrja) mówił dr. Weitlof za tem, aby Niemcy liberalni szli razem z konserwatystami niemieckimi. Chodzi tu o przyciągnięcie tych żywiołów, które obstają wprawdzie przy zasadach wyznaniowych, ale nie są klerykałami. Na dowód, że żywioły takie istnieją, przytoczył mowca katolickich księży Niemców w Czechach, którzy idą za partją narodową niemiecką. W ten sposób da się tylko pozyskać dla celów narodowych niemieckich ludność wiejska w krajach alpejskich.

Dzienniki opozycji robią wiele hałasu wiadomością, jakoby konserwatywni arystokraci austrjaccy, będący oraz członkami węgierskiej Izby panów, zawarli sojusz z arystokracją węgierską celem ponownego odrzucenia ustawy o małżeństwach mięszanych. Cała ta historja ma mieć głównie na celu obalenie Tiszy. Że w tych doniesieniach dziennikarstwa fakcyjnego jest mało prawdy, rozumie się samo przez się. Zresztą choćby one były prawdziwemi i wspomniana ustawa padła powtórnie za przyczynieniem się parów austrjackich, wątpić należy, czy przez to padnie Tisza, lub powstanie nieporozumienie pomiędzy gabinetem Tiszy i Taaffego, czego się wspomniane dzienniki spodziewają.

Br. Pusswald otrzymał godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.

Politische Corresp. dowiaduje się, że Tisza w następujący sposób chce zreformować Izbę magnatów. Izba składa się z członków dziedzicznych i mianowanych; ostatni jednak tworzą tylko ⅛ ogólnej liczby członków. Z uprawnionych do tychczas staje się dziedzicznym członkiem ten, kto płaci 3000 podatku bezpośredniego. Biskupi tytularni i starsi żupani nie są uprawnieni do Izby, ale biskupi katoliccy, kuratorowie kościoła protestanckiego i najwyżsi dygnitarze są członkami Izby magnatów. Ogólna liczba tych ostatnich dotąd nie jest oznaczona.

Konferencja komendantów wojskowych zakładów wychowawczych nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Jenerał Wurmb zdał sprawę z podróży, odbytej w tym celu do Niemiec, ale po naradach okazało się, że reforma lub organizacja zakładów austrjackich nie jest wcale potrzebna.

Now. Wremia. donosi, że znana od pewnego czasu surowsza kontrola prokuratoryj galicyjskich nad rzekomo nieprawdziwemi doniesieniami z Rosji, która zamanifestowała się kilkakrotną konfiskatą dzienników, jest skutkiem przedstawień uczynionych rządowi austrjackiemu przez posła Łobanowa, w porozumieniu z Giersem. Wspomniony dziennik dodaje, że to rozporządzenie rządu austrjackiego uważanem jest w rosyjskim świecie dyplomatycznym za godny uwagi akt grzeczności wobec Rosji i jako odpowiedź na zamiar wyrażony przez Giersa, wstąpienia do Wiednia w powrocie do Petersburga. Wiemy już zatem, czemu i komu zawdzięczamy ostatnią konfiskatę *Dziennika Polskiego.*

Z Petersburga donoszą do *Neue fr. Presse*: Przed kilkoma tygodniami Sudiejkin odszczególnił się przedewszystkiem schwytawszy przybyłego z Charkowa przyjaciela straconej Perowskiej, który miał wykonać nowy zamach. Rzecz cała powiodła się za pomocą niejakiego Jabłońskiego, który, jak utrzymują, był już raz sądzony przez trybunał za knowania rewolucyjne. Sudejkin odkrywszy w Jabłońskim człowieka, który obiecywał stać się wygodnem w jego ręku narzędziem, starał się go do siebie przyciągnąć. Jabłoński wiedział o planie zamordowania Sudejkina, i przestrzegał swojego protektora. Sudiejkin udał się wieczorem w towarzystwie swojego siostrzeńca do mieszkania Jabłońskiego w celu odebrania ważnych wiadomości. Strzał padł z przyległego pokoju, w którym nie było światła. Sudiejkin otrzymał postrzał w plecy, jego siostrzeniec zaś został raniony dwukrotnie. Walka z czterema terorystami uzbrojonymi w rewolwery i drągi żelazne była długą i zaciętą. Sąsiedzi słyszeli hałas i uwiadomili policję, która przybyła dopiero w godzinę. Mordercy i Jabłoński tymczasem umknęli. Towarzysz Sudejkina przyszedł w szpitalu do przytomności, umarł jednak wkrótce z ran odniesionych.

Korespondent petersburski *Germanii* oświadcza kategorycznie, że wypadek na polowaniu był tylko zamaskowaniem zamachu na cara i przytacza kilka godnych uwagi okoliczności, pomiędzy innemi zaś i to, iż przez dni dziesięć przechowywano w tajemnicy wrzekomy wypadek na polowaniu, i że wkrótce potem został Sudiejkin zamordowany. Korespondent stawia zapytanie, z jakich to powodów najwyżsi urzędnicy dworscy różnili się w swoich relacjach o wzmiankowanym wypadku, i dla czego lekarze carscy uciekali się do środków, używanych tylko przy ranach pochodzących od strzału.

Neue fr. Presse opowiada następującą wersję o rozmowie papieża z następcą niem. tronu. Papież po powitaniu mówił o swych zapatrywaniach na sprawę religijną w Prusiech, poczem następca wskazał na nowe instrukcje Schlözera i dał w kilku punktach stanowcze zapewnienia. Sprawa biskupów nie była poruszoną. Papież po rozmowie oświadczył swemu przyjacielowi Boccalemu, że powziął z niej przekonanie, iż następca miał szczegółowe instrukcje, bo na każde pytanie udzielał odpowiedzi. Pierwszym rezultatem rozmowy było to, że Schlözer wszedł na nowo w rokowania z Jacobinim, których przebieg dotąd jest pomyślny.

Stronnictwo konserwatywno-ultramontańskie w Szwajcarji wydało odezwę do zebrania 50.000 podpisów, wymaganych do pojęcia zmiany konstytucji związku.

Według londyńskich wiadomości *Pol. Corresp.* potwierdził Cross, wysłany celem zbadania sytuacji w Egipcie, alarmujące doniesienia Evchyna Baring, wskutek czego gabinet powołał go do Londynu.

Pol. Corr. powiada, że przy przyjęciu noworocznym grona dyplomatycznego w Kwirynale rozmawiał król Humbert dłuższy czas z ambasadorem hr. Ludolfim i wyraził serdeczną sympatję swoją dla domu cesarskiego, Austrji i dla ambasadora.

Wiadomość o przyjęciu serdecznem egzarchy bułgarskiego przez sułtana i udekorowanie go orderem Osmanie I. klasy, sprawiła w Bułgarji bardzo dobre wrażenie. Izba prosiła księcia, aby podziękował sułtanowi za ten akt kurtoazji.

W Dromore (w Irlandji) przyszło z okazji odbytych tam meetingów Oranżystów i narodowców do zaciętej między nimi bójki, której dopiero rozwinięcie znacznej siły zbrojnej zdołało położyć koniec. Na opierających się wojsku Oranżystów musieli huzary i ułani wykonać formalną szarżę, nim ich do ustąpienia z placu zmusili Z Oranżystów skutkiem tego dużo zostało rannych.

Wojsko wysłane przez emira Afganistanu przeciwko Mongołom wpadło według doniesienia *Timesa*, w zasadzkę koło doliny Kuram i zostało zupełnie zniszczone. Mirok Szach, zastępca emira, poległ.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 4. stycznia. Dziś przybędzie tu węgierski prezydent ministrów Tisza, ażeby zasięgnąć zezwolenie cesarza do przedłożenia sejmowi węgierskiemu niektórych wniosków rządowych. Jedno z tych przedłożeń ma charakter czysto wojskowy, wymaga więc porozumienia się z rządem austrjackim i wspólnym gabinetem.

Niektórzy magnaci austrjaccy zamierzają skorzystać z indygienatu węgierskiego i głosować w węgierskiej Izbie wyższej za ustawą o małżeństwach mięszanych. Tymczasem odbywają się rokowania, których rezultatem będzie prawdopodobnie pozyskanie wśród węgierskich członków tej Izby większości dla wniosku rządowego.

(D.) **Wiedeń** 4 stycznia. Większa część dzienników opozycyjnych zamieszcza artykuły wstępne o mowie Lienbachera, wypowiedzianej na salcburskim wiecu katolicko politycznem, w których wypowiadają zdanie, że ataki Lienbachera na Polaków i Czechów wyglądają tak, jak gdyby pochodziły od Sturma lub Russa.

Ewentualny stosunek głosów przy załatwieniu wniosku o języku państwowym nie da się na raze obliczyć. Decydującem będzie zachowanie się klubu hr. Coroniniego, gdzie panują rozmaite prądy, gdyż Włosi są przeciwni niemieckiemu językowi państwowemu, inni zaś członkowie klubu są za nim tylko w zasadzie, a zdanie Coroniniego dotychczas jeszcze niewiadome.

Budapeszt 4 stycznia *Pester Lloyd* donosi, że minister wojny zapewnił jednego z jenerałów, iż po przeprowadzeniu ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót wojskowych, będzie się starać o podwyższenie płac oficerów niższych stopni. Stosunki obecne nie pozwalają wprawdzie ani w tym, ani w następnym roku wystąpić z odpowiednim wnioskiem wobec delegacyj, lecz rzecz nie da się odroczyć na czas dłuższy, bo stan materjalny niższych oficerów i kapitanów jest fatalny.

Paryż 4. stycznia. Stan rzeczy w Hiszpanji przedstawia się bardzo groźnie. Donoszą o rewoltach wśród armji. Minister wojny Waldek-Rousseau przesłał już instrukcje prefektom granicznym.

Słowianie złożyli na Nowy rok u stóp statuy strasburskiej koronę laurową z napisem wyrażającym szczere przywiązanie do Francji i niezłomną ufność w jej przyszłe losy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 stycznia. Tisza przybył tu z rana i przyjęty został o godz. 11ej przez cesarza.

Praga 4. stycznia. *Pokrok* konstatuje łojalne zachowanie się większości parlamentu w obec Węgier i zwraca uwagę na trwanie przy zasadzie niemięszania się.

Londyn 4. stycznia. *Times* donoszą z Chartum: Szwagier Mahdiego usiłuje w okolicy Chartum zorganizować powstanie.

Paryż 4. stycznia. Socjalista Curicu, który w listopadzie wdarł się do ministerstwa oświaty i zabić chciał Ferryego skazany został za pobicie woźnego na 3 miesiące więzienia.

Belgrad 4. stycznia Ukaz królewski rozwiązuje skupczynę i rozpisuje wybory nowe na 25 go stycznia

Rzym 4 stycznia W sobotę odbędzie się przewiezienie zwłok Wiktora Emanuela do Panteonu.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 4 stycznia godzina 10 min. 37. Akcje kredytowe 295·50, Anglo-Austr. 110·25, Akcje banku Union 109·25, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 143·70, Renta papierowa 79·15, Listy zastawne gal. banku hipot. 101·70, Galicyjski bank rustykalny 99·75, Losy z roku 1864 —·— Napoleondor 9·60. Rubel papierowy 1·17½. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń 3. stycznia godz. 1. min 44 Akcje alp. tow. górn. 66·—, Węg. akcje kredyt. 291·75, Akcje anglo-austr. 110·—, Akcje banku Union 109·—, Akcje Karola Ludwika 292·—, Akcje kolei północnej 253·—, Akcje kolei południowej 143·60, Akcje kolei Alfödzkiej 169·—, Akcje Staatsbahn 320·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 69·50 Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 150·25, Wiedeńskie losy —·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Losy regulacji Cisy 111·10, Losy tureckie 19·75, Węgierska renta 88·57, Akcje banku związkowego 105·75, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17½. Węgierskie losy 113·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń 3 stycznia godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 79·25 w srebrze 80·05. Renta w złocie 99·35, 5% austr. renta marcowa 93·85, Akcje banku wiedeńskiego 243·—, kredytowego 292·70, Londyn 121·—, Srebro —·—, Napoleondor 9·60 Dukat ces. mar. 5·72. 100 marek niemieckich 59·35.

Paryż 3% Renta 75·25

Telegramy zbożowe z dnia 3 stycznia — Wiedeń: Pszenica 10·— do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 30·75 do 31·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr (na jesień) 9·62 do 9·64 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 182·— m., żyto —·— m., spirytus loco 44·75 m., olej rzepakowy 65·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 50·60 fr., olej rzepakowy 78·50, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 4. stycznia: 15·50 do 15·75. Brema: 8·80 do —·— Hamburg: 9·10, na grudzień 9·00, na styczeń marzec 9·10. Antwerpja: na grudzień 22¼. Nowy-York: 9½. Filadelfja: 9⅜.

Lwów, d. 3. stycznia. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	·91 —	294 50
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	1·8 50	72 -
Banku Hipotecznego galic.	292 —	296 —
„ Kredytowego galic.	·50 —	255 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4% „	89 75	90 75
„ „ „ 5% „	98 40	99 40
„ „ „ 4% „	·6 —	·7 —
Banku hip. gal 6% „	·1 45	(2 45
„ „ „ 5% „	97 55	98 55
wylosowalne z 10% prem.	100 40	101 40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	100 —	101 50
„ „ „ „ 5%	·0	92
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 151	— —	—
IV. Obligi na 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	98 50	99 50
Komunalne galic. Zakładu		
Kred. włościańskiego 6%	95 —	98 -
Pożyczki krajowej 1873 6%	0· 50	102 50
Pożyczki kraj. 1883 4½%	89 75	90 75
Losy miasta Krakowa	15 50	20 50
„ „ Stanisławowa	·22 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
„ cesarski	5 65	5 75
20-frankówka	9 55	9 65
Pół-imperjał rosyjski	9 87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	·9 —	59 75
Srebro za 100 zł.	— —	—
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 2 stycznia.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	79 05	79 20
„ srebrna	79 70	79 90
„ złota	98 65	98 80
Losy z r. 1854 4½%	— —	— —
„ „ 1860 4% 500 zł	134 25	·34 50
„ „ 1860 4% 100 zł	41 50	1·2 —
„ „ 1864	·67 -	67 50
„ „ 1864 ½	6· 50	·67 —
„ Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne		
Czeskie	·6 ·0	— —
Bukowińskie	99 —	100 —
G[illegible]	9 10	99 60

	płacą	żądają
Niższe-austrjackie	105 —	106 —
Wyższo-austrjackie	104 50	— —
Szląskie	·0C —	— —
Styryjskie	·04 —	105 —
Siedmiogrodzkie	99 20	99 50
Węgierskie	·00 25	100 75
„ z klauz. 1867	99 50	99 7·
Obligi pożycz kolei węgier.	40 50	141 —
Renta węgierska złota	120 90	121 10
„ „ za kolej wsch.	97 75	98 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Bank	109 75	·10 2·
Ziemskie kred. węgierski	— —	— —
„ „ austrjacki	·19 —	·19 50
Zakład kred. d. hand. i pr.	291 80	·92 —
„ „ węgierski	·90 50	291 —
Bank depozytowy	2·7 —	208 —
Tow. eskomp. niż. austr.	845 —	855 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B	843 —	845 —
Unionbank	1·8 25	108 5·
Verkehrsbank ogólny	148 25	148 75
Wied. Bankverein	105 25	105 50
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	169 —	169 2·
Żeglugi parow. na Dunaju	59 -	·61 -
Kolei Elżbiety	·24 25	·24 50
„ północ. Ferdynanda	·5·0	253·
„ Franciszka Józefa	201 75	202 2·
„ Gal. Karola Ludwika	·91 50	·92 —
„ Koszycko-Oderberska	144 75	145 25
„ Lwow.-Czer.-Jasska	169 75	170 25
„ Północ.-austrjacka	184 50	185 —
„ „ Lit. B	196 50	197 —
„ Rudolfa	73 75	174 25
„ Siedmiogrodzka	·69 —	169 50
„ Towarzystwa państw.	·23 40	·23 70
„ połudn. (Lombardy)	142 —	142 2
„ Cisaúska	·50 —	251 —
„ węg. gal. Łupkowska	160 75	161 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	— —	— —
Premiowe Wiedeńskie	125 —	125 50
„ Węgierskie	112 80	113 2
„ Tureckie	20 —	·0 25
Kredytowe	173	173 50
[illegible]	37 7·	·8 ·5

	płacą	żądają
Żeglugi par. na Dunaju	110 —	111 —
Keglewicha	17 50	18 50
Krakowskie	17 50	18 50
Miasta Budy	38 —	39 —
Palffy	35 25	36 —
Rudolfa	19 75	20 50
Salma	53 25	54 —
St. Genois	18 50	49 —
Stanisławowskie	23 —	24 —
Waldsteina	27 25	27 75
Windischgrätza	36 75	37 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	96 60	97 —
Elżbiety	— —	— —
Ferdynanda północna	04 75	105 25
Franciszka Józefa	02 75	103 —
Gal. Karola Lud. I. Em.	98 40	98 80
„ „ „ II. „	— —	—
Koszycko-Oderbergska	98 20	98 50
Lwowsko-Czern. I. Em.	95 70	96 —
„ „ II. „	100 75	101 15
Rudolfa	100 20	100 75
Siedmiogrodzka	93 90	94 30
Kolej państwowa	181 50	182 50
„ połudn. (Lombr.)	1·7 70	138 10
„ Cisań. towarz.	102	102 50
Węg. galic. Łupkowska	·4 70	95 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 70	5 72
20-frankówki	9 6	9 61
Imperjały rosyjskie	9 87	9 89
Funty szterl. angielsk.	12 06	12 11
Liry tureckie złote	10 90	10 92
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 10	— —	— —
Marki niem. za 100 mar	59 30	59 35
Ruble papierowe	117 —	117 50
Warszawa, 2 stycznia		
5½% Listy zastaw. 1869.	— —	100 40
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	88 25
kupon	— —	22

Wydawca i r[illegible] odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.